Nr. 278 Poniedziałek, 28 listopada 1932 Rok 122

GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką pocztową . . . . . . zł. 5·30
za granicą . . . . zł. 8·—

Telefony: REDAKCJI 27, 71-02. ADMINISTRACJI 21-17.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.

Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

CENA NUMERU 20 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, ... gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

O wzmocnienie dwuizbowości.

Dnia 28-go b. m. obchodzi Senat Rzeczypospolitej dziesiątą rocznicę swojego istnienia. Łącznie z tem zamieszczamy poniżej, uprzejmie nam nadesłany artykuł, świetnego pióra, p. senatora Józefa Wielowieyskiego, ujmujący w sposób rzeczowy i niezmiernie jasny istotę zagadnienia naszej Izby Wyższej.

Dziesięć lat miła od chwili wyboru pierwszego Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Dziesięć lat: okres niezmiernie krótki w dziejach Izby Wyższej, którą w innych krajach budowały wieki wytężonej pracy i doświadczenia. Okres — w naszych warunkach dynamicznych — dostatecznie długi, aby pozwolić na wydanie sądu o wartości tej instytucji i jej roli w życiu odrodzonej Polski.

U kolebki Senatu w Polsce stała rozpętana demagogja. Sejm Ustawodawczy, powołany do ociosywania zrębów przyszłej budowy konstytucyjnej Państwa, zatracił w swej pracy poczucie miary i zmysł równowagi. Skłócony na wewnątrz, rozbity na mnóstwo zwalczających się wzajem partji politycznych, umiał jednak odnaleźć swą zagubioną jedność w dążeniu do zapewnienia sobie wyraźnej przewagi w Państwie. Z tego dążenia zrodziła się, brzemienna w następstwa, walka o osłabienie władzy wykonawczej. To samo dążenie do jednowładztwa sejmowego podyktowało postanowienia Konstytucji o przyszłym Sejmie.

Pomiędzy zwolennikami Senatu i jego ideowymi przeciwnikami z pod znaku „demokracji integralnej" stanął osobliwy kompromis: uratowano wprawdzie od ostatecznej zagłady samą instytucję Senatu, ale ograniczono znakomicie pole jej działania i realnych wpływów. Odarto przyszły Senat z najistotniejszych kompetencyj ustawodawczych. Chciano go zredukować do roli konstytucyjnego cienia wszechwładnego Sejmu.

Ułomny od urodzenia, zagrożony — zdawało się — nieuleczalną niemocą, a może — i rychłą śmiercią, którą mu wielu wróżyło, Senat wykazał jednak niespodziewaną żywotność i nieoczekiwaną zgoła zdolność do samodzielnego rozwoju. W tych niezmiernie szczupłych granicach, jakie mu zakreśliła Konstytucja z 17 marca — potrafił rozwinąć pracę konstrukcyjną i zdobył dla niej powszechny szacunek. W szeregu zwycięskich precedensów wywalczył sobie i ugruntował prawo do odrzucania ustaw, a tem samem zapewnił sobie istotny wpływ na bieg prac ustawodawczych.

Opierając się pokusom demagogji, działającej rozkładowo na mniej od niego dojrzały Sejm, potrafił Senat utrzymać wysoki poziom pracy ustawodawczej. Okrzyczany w chwili swych narodzin jako „niedemokratyczny", potrafił swym umiarem i dojrzałością decyzyj obronić przed ostateczną kompromitacją jedną z najcenniejszych zdobyczy demokracji: samą instytucję parlamentu.

Polska ma jeszcze w żywej pamięci tę chwilę, kiedy — w okresie zaostrzającej się walki Sejmu z Rządem — na posiedzenie Senatu przybył Marszałek Piłsudski. Opinja, która zaczęła już tracić resztki wiary w Sejm, obezwładniony przez opozycję i do żadnej pracy niezdolny, zrozumiała dobrze wymowę tego gestu Wielkiego Budowniczego Polski: przyjęła go jako dowód wysokiego uznania dla pozytywnej pracy Senatu.

Pamiętamy niedawno jeszcze rozprawy Senatu o polityce zagranicznej. Pamiętamy, jak w atmosferze spokojnej, niezamąconej zgiełkiem sejmowych kłótni, potoczyła się dyskusja poważna, nacechowana szerokiem zrozumieniem dążeń rozwojowych Polski, jej możliwości, potrzeb i niebezpieczeństw. Mieliśmy wtedy przed oczyma — tak rzadki w naszej historji przykład — dobrego sejmowania.

Dzisiaj — po dziesięciu latach istnienia Senatu — jego pozycja w opinji publicznej jest niewątpliwie znacznie silniejsza, niżeli w chwili jego urodzin. Walkę o ustrój dwuizbowy można właściwie uważać za wygraną. Pytanie, powtarzane przed laty z uporczywym sceptyzmem: Czy potrzebny jest Polsce Senat? — zatraca swą dawną aktualność. Na porządku dyskusji staje pytanie nowe: Jaki Senat jest Polsce potrzebny?

Jaki Senat jest Polsce potrzebny? Odpowiadamy: Senat strukturalnie różny od Sejmu, konstytucyjnie wyposażony w szerokie kompetencje.

Strukturalnie różny od Sejmu... Konstytucja z 17 marca wybrała w tej dziedzinie rozwiązanie najprostsze: dała Sejmowi i Senatowi te same zasadniczo podstawy strukturalne, zróżniczkowała tylko wysokość ich poziomu. W odniesieniu do Senatu podniosła wymagania, określając cenzus wieku.

Rozwiązanie takie wymaga gruntownej rewizji. Jeżeli Senat ma spełniać rolę czynnika, gwarantującego utrzymanie należytego poziomu pracy ustawodawczej, musi otrzymać formy organizacyjne, któreby mu zapewniły dopływ ludzi rzetelnej wiedzy i gruntownego doświadczenia. Na miejsce kryterjów formalnych, decydujących o wybieralności do Sejmu — należałoby tutaj, zdaniem mojem, wprowadzić kwalifikacje rzeczowe. Różne od obecnych musiałyby być również formy wyboru, opartego na ocenie tych kwalifikacyj.

Trudno oczywiście w obecnej chwili dać ostateczną odpowiedź na nierozstrzygnięte dotąd pytanie, streszczające się w dylemacie: wybór senatorów przez kolegja specjalne (jak n. p. organy samorządu gospodarczego), czy też nominacja przez Głowę Państwa. Przyjęcie pierwszego rozwiązania kryje w sobie niebezpieczeństwo rozpolitykowania samorządów. Nominacja, jako jedyne źródło mandatów senatorskich, mogłaby nadać Senatowi charakter zbyt jednostronny. Dlatego może najwłaściwsze wydaje się rozwiązanie pośrednie, przyjęte w zasadzie przez projekt konstytucyjny BBWR, który kojarzy system wyboru senatorów z systemem nominacji przez Głowę Państwa. Także zasługuje tu na gruntowne rozpatrzenie koncepcja nominatów Prezydenta z listy proponowanej przez związki gospodarcze.

Sądzę, że takie rozwiązanie sprawy należałoby jeszcze uzupełnić postanowieniami specjalnemi, któreby zapewniły udział w Senacie ludziom, mającym szczególnie cenne doświadczenia w pracy państwowej (jak n. p. prezes Rady Ministrów oraz ministrowie — po pewnej liczbie lat pracy na swych stanowiskach). Realizacja podobnych zasad, które n. p. znalazły pełny wyraz w konstytucji rumuńskiej, pozwoliłaby na zgrupowanie w przyszłym Senacie elementów istotnie wartościowych i do trudnej pracy ustawodawczej szczególnie dobrze przygotowanych.

Senat przebudowany od fundamentów, ugruntowany na podstawie rzetelnych kompetencyj swych członków musiałby otrzymać, znacznie szersze niż dotychczas, kompetencje ustawodawcze. Należałoby koniecznie naprawić popełniony w tej dziedzinie zasadniczy błąd Konstytucji z 17 marca która — z oczywistą szkodą dla równowagi całego ustroju Państwa — uświęciła niezdrową zasadę ustawodawczej przewagi Izby Niższej nad Izbą Wyższą.

Na zakończenie uwaga natury ogólnej. Olbrzymie trudności gospodarcze przeżywane obecnie przez Polskę narówni z całym światem, odsuwają na dalszy plan narzucające jej się zagadnienie naprawy ustroju Państwa, nie odbierają jednak temu zagadnieniu jego wielkiej doniosłości. W obliczu wielkich zadań, które zdają się przerastać miarę możności ludzkich, pogłębia się konieczność wytworzenia takich udoskonalonych form ustrojowych, któreby umożliwiły wydobycie ze społeczeństwa maksimum sił twórczych, zdolnych do pozytywnej pracy i konstrukcyjnego wysiłku. W tem oświetleniu nabiera szczególnej aktualności zagadnienie reformy Senatu, który w ramach naprawionego ustroju konstytucyjnego zyskać winien mocniejsze podstawy i szersze możliwości pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Józef Wielowieyski,
Senator Rz. P.

Marszałek Józef Piłsudski do Senatu.

28 listopada 1922 roku Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski, otwierając pierwsze posiedzenie Senatu w wolnej Polsce wygłosił następujące przemówienie:

PANOWIE SENATOROWIE!

WIELKĄ JEST TRADYCJA SENATU W POLSCE. W DZIEJACH DAWNEJ POLSKI, KTÓRĄ ODNAJDUJEMY NIETYLKO W DAWNYCH KSIĘGACH I W BADANIACH WSPÓŁCZESNYCH HISTORYKÓW, ALE KTÓREJ PAMIĘĆ ŻYWYM NIERAZ PŁOMIENIEM WYBUCHA W SERCACH, TĘSKNIĄCYCH DO SIŁY I POTĘGI NASZEJ OJCZYZNY, — PRACA I WYTRWAŁOŚĆ SENATORÓW WPŁYWAŁY NA LOSY KRAJU

LECZ KONSTYTUCJA OBECNA ZAKREŚLA SENATOWI ROLĘ SKROMNIEJSZĄ. CZYNI ONA Z PANÓW NIE GŁÓWNY MOTOR PRACY PAŃSTWOWEJ, ALE, ZGODNIE Z DUCHEM KONSTYTUCJI WSPÓŁCZESNYCH KRAJÓW DEMOKRATYCZNYCH, NAKAZUJE WAM BYĆ RZECZNIKAMI ROZSĄDKU, ROZWAGI I MIARY PRZY SPEŁNIANIU ZADAŃ, PORUCZONYCH NACZELNYM ORGANOM WŁADZY PAŃSTWOWEJ.

W PRACY WASZEJ, PANOWIE, BĘDZIECIE MUSIELI Z KONIECZNOŚCI, WYNIKAJĄCYCH Z POSTANOWIEŃ KONSTYTUCJI, PRZYJĄĆ ZA DEWIZĘ SWEJ DZIAŁALNOŚCI — MIARĘ, BY UNIKNĄĆ ZBYTECZNYCH TARĆ I KONFLIKTÓW, KTÓRE POWSTAWAĆ MOGĄ MIĘDZY WSPÓŁRZĘDNIE PRACUJĄCEMI INSTYTUCJAMI PAŃSTWOWEMI.

PANOWIE, PRZY WYBUJAŁEJ U NAS I NIEZWYKLE OSTREJ, CHOĆ CZĘSTO BEZSKUTECZNEJ WALCE UGRUPOWAŃ POLITYCZNYCH, BRAK POCZUCIA MIARY STANOWI NIERAZ O WYSOKIEJ SZKODZIE DLA TEGO, CO WSZYSTKIM JEST DROGIE, DLA PRACY NAD WZMOŻENIEM SIŁY I ODBUDOWĄ DOBROBYTU PAŃSTWA I JEGO OBYWATELI.

POZWÓLCIE WIĘC, PANOWIE, WYRAZIĆ ŻYCZENIE, ABYŚCIE JAKO INSTYTUCJA PAŃSTWOWA, REPREZENTUJĄCA UMIAR, STAWALI W CIĘŻKIEM ZADANIU WSPÓŁPRACY ZAWSZE PO STRONIE TYCH, KTÓRZY, CZY TO Z URZĘDU, CZY ZE SKŁONNOŚCI ŁAGODZĄ TARCIA, ZMNIEJSZAJĄ KONFLIKTY I DOPROWADZAJĄ DO KONIECZNEJ RÓWNOWAGI ZAMIERZEŃ CELÓW I ŚRODKÓW..

Hindenburg odroczył decyzję.

Trzej kandydaci na szefa rządu prezydjalnego.

Berlin, 26 listopada. Wczesnym rankiem rozpoczęły się w kancelarji Rzeszy narady Hindenburga z osobistościami z najbliższego otoczenia w sprawie nominacji rządu prezydjalnego. W naradach tych uczestniczył m. in. i Papen, oraz gen. Schleicher i sekretarz stanu Meissner.

Ogłoszony w godzinach południowych komunikat stwierdza, że decyzja Hindenburga w sprawie powołania nowego kanclerza została odroczona. — Wobec niepowodzeń w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego, prezydent Rzeszy zamierza nawiązać kontakt z przedstawicielami stronnictw, celem ustalenia ich stanowiska wobec rządu prezydjalnego o zmienionym statnie personalnym. Wersje o powierzeniu urzędu kanclerza Schleicherowi lub Meissnerowi zostały przez koła miarodajne kategorycznie zdementowane.

Obecnie, jak donosi biuro Conti, w rachubę **wchodzą trzy kandydatury, a mianowicie Papena, nadburmistrza m. Lipska Goerdelera i Schleichera.**

Przeciwko Papenowi przemawiałoby odroczenie decyzji prezydenta, pozatem Papen zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie gabinet jego musiałby napotkać ze strony centrum. Kandydatura Schleichera brana jest pod uwagę tylko w tym wypadku, gdyby nie udało się Hindenburgowi uzyskać poparcia stronnictw dla gabinetu Papena. Nowe pertraktacje obejmą poza stronnictwem frakcji narodowej, z wykluczeniem narodowych socjalistów, prawdopodobnie również partję socjaldemokratyczną.

W każdym razie w kołach miarodajnych istnieje tendencja nawiązania kontaktu z socjaldemokratami, celem ewentualnego pozyskania tej partji dla tolerowania rządu prezydjalnego.

Audycje radjowe ku czci Wyspiańskiego.

W niedzielę dnia 27 listopada b. r. o godz. 12.05 nada Polskie Radjo z Krakowa transmisje z teatru im. Słowackiego — uroczystą Akademję z okazji 25-lecia zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Na akademję tę złożą się: polonez A-dur Chopina, w wykonaniu orkiestry operowej, przemówienia dr. J. Nowaka, p. ministra Jędrzejewicza, p. J. Kaden-Bandrowskiego, chorał Raczyńskiego z „Akropolis" w wykonaniu chóru „Echa" oraz jedno z arcydzieł Wyspiańskiego — „Królowa Korony Polskiej", w wykonaniu artystów teatru im. Słowackiego.

Tegoż dnia w przerwie koncertu o godz. 18—18.30 nadana zostanie transmisja z Krakowa pochodu artystów i literatów z całej Polski na Skałkę, celem złożenia hołdu prochom Wyspiańskiego.

O godz. 19-ej Polskie Radjo transmituje z Krakowa arcydzieło Wyspiańskiego „Wesele", w wykonaniu wybitnych artystów scen krakowskich.

„Czas" przenosi się do Warszawy!

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 listopada. (Sch.) W kołach dziennikarskich krąży pogłoska, że wśród konserwatystów zapadła uchwała likwidacji ich organów prasowych na prowincji i utworzenia centralnego organu konserwatystów w Warszawie.

Organem tym ma być przeniesiony z Krakowa do Warszawy „Czas". Natomiast likwidacji uległyby: „Dzień Polski" w Warszawie, „Dziennik Poznański" w Poznaniu i ewentualnie „Słowo" w Wilnie.

Spółdzielnia wydawnicza.

Tarnopol, 26 listopada. Onegdaj odbyło się w Tarnopolu zebranie założycielskie spółdzielni wydawniczej z ogr. odp. pod nazwą „Głos Polski". Po ożywionej dyskusji nad statutem, celami i formami pracy w współdzielni, wybrano Radę nadzorczą i zarząd. Do Rady nadzorczej weszli dr. Henryk Orliński prezes, prof. Stanisław Szołajski sekretarz, Bogumił Gergowicz, dyr. dr. Adam Heilpern, dyr. Władysław Wojtowicz i prof. Zdzisław Żerebecki. Do Zarządu wybrano: prof. Michała Greszczuka, Romana Horoszkiewicza, Henryka Zagajewskiego i dr. Stanisława Zielińskiego.

Do najważniejszych zadań Spółdzielni należy wydawanie regionalnego tygodnika podolskiego „Głos Polski", o popularne na terenie woj. tarnopolskiego pismo, obchodzić będzie w roku 1933 30-lecie swego istnienia. (PAT)

Wybory w Zw. Inwalidów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 listopada. (Sch) W dn. 27 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej. Będzie to pierwsze posiedzenie Rady, wybranej na ostatniem walnem zgromadzeniu. Program obrad przewiduje wybór władz Rady oraz debatę nad szeregiem aktualnych zagadnień życia inwalidów.

P. Prezes Sławek w Kaliszu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 listopada. (Sch.) — Dziś wieczorem wyjechał z Warszawy prezes BBWR, pułk. Walery Sławek do Kalisza na uroczystość poświęcenia i odsłonięcia mauzoleum ku czci Legjonistów zmarłych w obozie koncentracyjnym w Szczypiórnie.

P. prezes Sławek reprezentować będzie na tych uroczystościach P. Prezydenta Rzplitej. Oprócz p. prezesa Sławka wyjechali do Kalisza przedstawiciele Rządu, wojska, Związku Legjonistów i organizacyj społecznych.

Marsz głodowy na Brno.

Morawska Ostrawa, 26 listopada. Sytuacja w Zagłębiu węglowem koło Brna morawskiego, gdzie wybuchł przed kilku tygodniami strajk, zaostrza się. Wczoraj większa ilość strajkujących urządziła marsz głodowy na Brno. Mimo, że policja rozprószyła pochód na peryferjach, manifestanci przedostali się do miasta, gdzie zostali przyjęci przez organizację komunistyczną kolacją, poczem wzięli udział w wielkiem zebraniu partyjnem. Do zakłócenia spokoju w mieście do doszło. (PAT)

Dzień 5 grudnia zadecyduje

o zniesieniu prohibicji w Stanach Zj.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 listopada. (G). Z Nowego Jorku donoszą: Sprawa zniesienia prohibicji staje się coraz bardziej aktualna.

Sprawą tą zajmował się ostatnio zwołany do Cincinnati kongres związków zawodowych. Okazało się, że gangsterzy, głównie zaś członkowie bandy Al Capone'a starają się wcisnąć do związku zawodowego pracowników browarnianych i porozumiewają się ze związkiem restauratorów, pragnąc po zostawić nadal w swem ręku cały przemysł alkoholowy. Kongres związków zawodowych powziął uchwały, zmierzające do walki z gangsterami.

W sprawie prohibicji odbyła się wczoraj konferencja przewódców partji republikańskiej i partji demokratycznej. Uchwalono natychmiast po zebraniu się kongresu rozpocząć obrady nad zniesieniem prohibicji. **Głosowanie nad zniesieniem ustawy prohibicyjnej odbędzie się w dniu 5 grudnia.**

Genewska „formuła trzech".

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 listopada. (G). Donoszą z Londynu: Pertinax donosi do londyńskiego „Daily Telegraph", **jakoby sir John Simon, Norman Davis i Paul Boncour uzgodnić mieli tekst formuły w sprawie żądań niemieckich.**

W myśl tej formuły, wszystkie zainteresowane państwa podpisałyby pakt o nieuciekaniu się do przemocy. Niemcy musiałyby złożyć zobowiązanie, że nie powiększą swych zbrojeń. Praktyczne przeprowadzenie zasady równości zbrojeń nastąpiłoby stopniowo. Pozatem zagadnienie równości zbrojeń byłoby rozstrzygnięte łącznie z zagadnieniem bezpieczeństwa.

Jak w operetce.

Paryż, 26 listopada. Wczoraj w pewnej wsi pod Epinal, miał miejsce niezwykły wypadek omyłkowej mobilizacji mieszkańców wsi. Sprawcą tego był posługacz urzędu gminnego, który nieumyślnie rozpieczętował kopertę zawierającą tajny rozkaz na wypadek rozruchów. Mer wsi, nie zorjentowawszy się, w wielkiem zdenerwowaniu wykonał natychmiast instrukcję, alarmując ludność biciem w bęben. Rezerwiści, których dotyczył rozkaz mobilizacyjny, udali się natychmiast do punktu zbornego w pobliskim miasteczku, gdzie wywołali zrozumiały zamęt. O zajściu zawiadomiono prefekta, który wyjaśnił sytuację, wydając odezwę do ludności, że nie było żadnej, nawet próbnej mobilizacji i że zaszła tu tylko pomyłka. (PAT)

„Swiat winien być zwolniony

od ciężaru długów wojennych".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 26 listopada. (G) Z Londynu donoszą: Mac Donald wygłosił wczoraj wieczorem w Redford przemówienie, w którem poruszył sprawę długów. Między innemi zaznaczył, że zagadnienie długów winno być ponownie przestudjowane i rozwiązane w sposób, któryby umożliwił światu odbudowę gospodarczą. Świat winien być zwolniony z ciężaru długów wojennych. Zadanie to postawił sobie rząd angielski. Mac Donald oświadczył w swem przemówieniu, że Anglia nie zwracała się do Ameryki ani o skreślenie ani o zmniejszenie długów, ale jedynie prosiła o zwłokę, celem omówienia całokształtu zagadnień.

Warszawa. 26 listopada. (G) Donosza z Londynu: „Finanziel News" wyraża przekonanie, że **Anglja zapłaci 15 grudnia Ameryce, lecz zaznaczy zarazem, że dłużnicy kontynentalni nie chcą i nie mogą płacić.** Dlatego też zadicie amerykańskie na otrzymanie należności mogą się okazać płonne. Nie ulega wątpliwości, że Anglia w przyszłości nie będzie mogła wykonać postanowień układu Baldwina. Konflikt w sprawie długów wojennych opóźni poprawę gospodarczą świata conajmniej o pół roku, jeżeli nie na dłużej.

Londyn, 26 listopada. Wszyscy członkowie gabinetu zajęci są rozpatrywaniem kwestji spłaty długów wojennych. Mac Donald powróci w niedzielę wieczorem i odbędzie rozmowę z min. Simonem. (PAT)

Rozruchy bezrobotnych w Budapeszcie.

Budapeszt, 26 listopada. Na ulicach Budapesztu doszło do wielkich manifestacyj bezrobotnych. Policja manifestantów rozprószyła mimo ich gwałtownego oporu. Jedna osoba jest ciężko ranna.

Jaka pogoda będzie dzisiaj!

Warszawa, 26 listopada. **Komunikat P. I. M.** Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 27 bm. w Małopolsce Wschodniej: Rano chmurno, w ciągu dnia pogoda zmienna, miejscami z przelotnemi deszczami. Nocą przymrozki. Dniem temperatura kilka stopni powyżej zera. Umiarkowane wiatry zachodnie. (PAT)

* * *

Temperatura we Lwowie w dniu 26 bm. wynosiła: o godzinie 7 rano ciśnienie barom. 728'10 temperatura —1'0, o godzinie 1 w południe ciśnienie barom. 732'01 temperatura +2'2, o godzinie 9 wieczór ciśnienie barom. 734'71 temperatura +0'4.

Z Rady Ministrów.

Warszawa, 26 listopada. W piątek 25 bm. pod przewodnictwem premjera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunków państwowych za okres budżetowy 1930/31 i upoważniono Ministra Skarbu do przedstawienia tych zamknięć sejmowi do zatwierdzenia. Pozatem Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących oraz uchwaliła kilka projektów ustawodawczych a między innemi zadecydowała wycofanie z Sejmu projektu ustawy o robotach i dostawach państwowych a wniesienie do Sejmu na to miejsce projektu ustawy o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, samorządów, oraz instytucyj prawa publicznego.

—o—

Część tramwajarzy warszawskich grozi strajkiem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26-go listopada. (Sch.) W Warszawie toczą się od kilkunastu dni pertraktacje pomiędzy dyrekcją tramwajów miejskich a pracownikami tramwajowymi w sprawie obniżenia płac.

Wszystkie związki pracowników tramwajowych prowadzą pertraktacje celem polubownego załatwienia sprawy, jeden tylko związek, mianowicie Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych postanowił ogłosić strajk.

Wobec tego Komisarjat Rządu wydał specjalne zarządzenie policji celem niedopuszczenia do powstrzymania ruchu tramwajowego. Komisarjat ostrzega jednocześnie, że wszelkie wystąpienia strajkujących w kierunku zahamowania ruchu będą tłumione w zarodku z jaknajwiększą surowością, a pracownicy będą pociągnieci do odpowiedzialności karnej z art. 223 k. k., grożącego kara więzienia do lat pięciu.

Do Komisarjatu Rządu zgłosili się przedsiębiorcy autobusowi, proponując na wypadek ewentualnego strajku w tramwajach, uruchomienie w Warszawie komunikacji autobusowej.

Wyrok w procesie staruszków

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 listopada. (G) W sporze dwojga staruszków Dłuskich, o którym wczoraj donosiliśmy, Sąd uznał 61-letnią Dłuską winną stawianych jej przez 73-letniego męża zarzutów. Wyrok opiewa na 1 miesiąc więzienia, z umorzeniem kary na mocy amnestji. Pozatem Sąd zasądził na rzecz Dłuskiego zwrot 8.500 zł., oraz zwrot cennych obrazów, przywłaszczonych sobie przez Dłuską.

—o—

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji

będzie ratyfikowany przez Pana Prezydenta Rzpltej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 listopada. (Sch.) Dowiadujemy się, że w nadchodzącym tygodniu nastąpi ratyfikacja paktu o nieagresji i umowy koncyljacyjnej, podpisanej ostatnio w Moskwie między Polską a Sowietami.

Ratyfikacji dokona P. Prezydent Rzeczypospolitej, poczem dokumenty ratyfikacyjne zostaną przedstawione Sejmowi do wiadomości.

—o—

Francja podpisze wkrótce

parafowany już pakt z Sowietami.

Paryż, 26 listopada. „Matin" zamieszcza następującą inspirowaną notatkę:

„Francja podpisze w najbliższym czasie pakt o nieagresji z Sowietami, parafowany już w swoim czasie. Wiadomo, że zawarcie tego paktu uzależnione było od ratyfikacji podobnych traktatów między Rosją z jednej strony a państwami bałtyckiemi, Polską i Rumunją z drugiej.

Warunki te zostały wypełnione oficjalnie z wyjątkiem Rumunji, której parlament przyjął uchwałę o zawieszeniu z Sowietami pertraktacyj. Rząd rumuński nie mogąc zmusić przedstawicieli Rosji do przyjęcia korzystnej dla siebie formuły w sprawie Besarabji woli pozostać obecnie w ramach paktu Briand-Kelloga.

Rumuńscy przyjaciele Francji niejednokrotnie dawali do zrozumienia rządowi francuskiemu, że ich stanowisko nie powinno stanowić przeszkody w postępowaniu Francji.

W ten sposób daje się wytłumaczyć decyzja, powzięta przez rząd francuski.

Na piątkowem posiedzeniu Rady ministrów projekt traktatu został sformułowany definitywnie. (PAT)

Senator Sobolewski nie mówił nic podobnego.

W ostatnich dniach w miejscowej prasie opozycyjnej ukazała się wiadomość, jakoby senator Sobolewski z BBWR. na wiecu w Samborze miał powiedzieć: „nie łudźmy się — kończymy się..."

Wiadomość ta okazała się zgruntu fałszywa. Warszawskie pismo „ABC" w dniu 25 bm. umieściło odpowiednie wyjaśnienie.

—o—

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Sprawy polsko-gdańskie uregulowane

w bezpośrednich rokowaniach obu stron.

Genewa, 26 listopada. Prezydent Senatu gdańskiego Ziehm wygłosił w komitecie zajmującym się kwestją wprowadzenia złotego jako jedynego środka płatniczego na kolejach na terytorjum Gdańska przemówienie, w którem oświadczył, że wykonanie dekretu polskiego w tej sprawie stanowiłoby poważne niebezpieczeństwo dla polityczych stosunków między Gdańskiem a Polską.

Pozatem delegacja gdańska dała kilku dziennikarzom niemieckim komentarz, w którym idzie jeszcze dalej i oświadcza dosłownie, że jeżeli Rada nie wkroczy energicznie, konsekwencje w Gdańsku i dla Gdańska byłyby nieobliczalne, a spokój na wschodzie Europy może znaleść się w największem niebezpieczeństwie.

Tak więc delegacja gdańska pragnęła zalarmować świat, że drobna sprawa waluty, w jakiej płacić się będzie na kolejach gdańskich stanowi groźbę wojny. (PAT)

Gdańsk, 23 listopada. **Wobec tego, że delegacja polska oświadczyła się nieustępliwa i odmówiła przyjęcia propozycyj, przedłożonych przez sprawozdawcę spraw gdańskich w Radzie Ligi, sekretarjat podjął próbę doprowadzenia do pośredniego porozumienia polsko - gdańskiego.**

Rokowania polsko - gdańskie, które miały miejsce przed południem, doprowadziły dziś po południu do podpisania przez Min. Becka i prez. Ziehma układu, obejmującego cztery sprawy polsko - gdańskie, w tej liczbie sprawę wprowadzenia złotego, jako jedynego środka płatniczego na kolejach gdańskich.

Pierwsza część układu przewiduje, że strony **podejmą w najbliższym czasie rokowania co do sytuacji obywateli polskich w Gdańsku**, w której to sprawie trybunał haski wydał 4 lutego 1933 teoretyczną opnię. Celem rokowań będzie praktyczne wprowadzenie w życie tej opinji, przy uwzględnieniu dezyderatów Rządu polskiego.

Część druga układu reguluje sprawę umowy z dnia 23 września 1931, dotyczącą **zwrotu przez dyrekcje kolejową gdańską opłat za dzieci kolejarzy obywateli polskich**. Zasada układu jest zmniejszenie świadczeń finansowych Polski i ustalenie dokładnych terminów płatności.

W swej części trzeciej, układ **przywraca debit na terytorjum W. M. Gdańska pięciu zakazanym ostatnio dziennikom polskim**, mianowicie „Gazecie Polskiej", „Gazecie Gdańskiej" „Il. Kurjerowi Codziennemu, Kurjerowi Codziennemu i Kurjerowi Porannemu, oraz debit w Polsce dziennikom gdańskim „Danziger Neueste Nachrichten" i „Danziger Allgemeine Zeitung".

Część czwarta dotyczy **wprowadzenia złotego, jako środka płatniczego na kolejach gdańskich**. Gdańsk wycofuje swą skargę o action directe, a Polska wstrzymuje wprowadzenie w życie rozporządzenia Ministra Komunikacji z dnia 25 października 1932.

Ponieważ w czasie rozmów i dyskusyj na temat tej ostatniej sprawy, Gdańsk wiązał ją ze sprawą waluty gdańskiej do układu została dołączona wymiana listów między Ministrem Beckiem a prez. Ziehmem, w której stwierdzone zostało, że art. 36 konwencji paryskiej zobowiązuje Gdańsk do przystąpienia na żądanie Polski do rokowań na temat unifikacji walut.

Zawarcie układu świadczy, co należy stwierdzić z zadowoleniem, że **w Gdańsku coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że Gdańsk w bezpośrednich rokowaniach z Polską może uzyskać szybsze załatwienie spraw spornych, niż w drodze przewlekłej procedury Ligi.**

Komitet prawników powołany wczoraj dla wypowiedzenia opinji, czy w sprawie wprowadzenia waluty polskiej na kolejach gdańskich zachodzi wypadek action directe, został rozwiązany, a Rada Ligi na swem poniedziałkowem posiedzeniu ograniczy się jedynie do przyjęcia układu polsko-gdańskiego do wiadomości.

Pozatem, licząc się z opinją delegacji polskiej, wypowiedzianą w Komitecie Trzech, według której obecna procedura action directe jest niezadowalająca, Rada powołała specjalny komitet dla zbadania treści procedury. (PAT)

—o—

Za przykładem Czemerysa.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 listopada. (Sch.) Kilkudziesięciu bezrobotnych inwalidów postanowiło urządzić oryginalną demonstrację, wzorując się na niedawnej demonstracji inwalidy Czemerysa. W lokalu Związku Inwalidów Rzplitej Polskiej w Warszawie zgromadziło się 64 bezrobotnych inwalidów wojennych, którzy postanowili urządzić głodówkę i tak długo pozostawać w lokalu Związku, dopóki nie otrzymają pracy.

W lokalu Legji Inwalidów Wojsk Polskich zgromadziło się 22 bezrobotnych inwalidów, którzy również postanowili tak długo głodować i nie wychodzić z lokalu, póki nie otrzymają jakiejkolwiek pracy. Władze odnoszą się do tej demonstracji z dużym sceptyzmem, uważając ją za formę szantażu.

—o—

Stosunek współczesnego państwa do pracy naukowo-twórczej.

MOWA P. MIN. JĘDRZEJEWICZA NA JUBILEUSZU TOW. NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Warszawa, 26 listopada. W dniu 25 listopada Towarzystwo Naukowe Warszawskie obchodziło uroczyście w swej siedzibie w pałacu Staszica 25-tą rocznicę swego istnienia.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej Przybył również Minister Jędrzejewicz, Marszałek Świtalski Wicemarszałek Polakiewicz, Kardynał Kakowski, członkowie korpusu dyplomatycznego, Metropolita Dyjonizy, przedstawiciele władz wyższych zakładów naukowych z kraju i zagranicy itd.

Zebranie zagaił prezes Sierpiński.

Następnie zabrał głos Minister WR. i OP. Jędrzejewicz wygłaszając przemówienie, w którem zaznaczył, że słusznem będzie zastanowić się nad olbrzymiem znaczeniem, jakie myśl naukowa posiada dla współczesnego, zorganizowanego w formach państwowych społeczeństwa.

Będzie to tembardziej na czasie — mówi p. Minister — że z wielu i to niekiedy poważnych ust słyszymy głosy obawy, że czynniki władzy państwowej nie doceniają w sposób należyty roli pracy naukowej, że sprawa swobody twórczości w dziedzinie wiedzy jest narażona na szwank, że wogóle zagadnienia ludzkiej kultury zbyt mało interesują tych, w ręce których prawo złożyło opiekę i troskę o rozwój pracy naukowo-badawczej. Zdaje mi się, że ci z ludzi poważnych, którzy podobne obawy wyrażają, znajdują się pod wpływem niektórych organów prasowych, czerpiących źródło swych natchnień bynajmniej nie z idealnych pobudek naukowych. Państwo współczesne związane jest jak najściślej ze stanem ludzkiej wiedzy. Co więcej, nie potrafię sobie wyobrazić — mówił p. Minister — kulturalnego państwa, które w codziennej swej pracy nie opierałoby się na wynikach wiedzy lub było od nich uniezależnione.

W zakończeniu swego przemówienia p. Minister oświadczył:

„Nauka, zarówno stosowana jak i nauka czysta stanowi poważne zagadnienie dla Rządu. Nie przeszkadzać, ale pomagać w jej organizowaniu — oto zadanie Rządu. Stwierdzam, że w ramach możliwości robi się wszystko w tym kierunku. Przeżywamy czasy wyjątkowo trudne. Niech nas te przejściowe trudności nie zrażają. Pozwalam sobie wyrazić najgłębsze przekonanie, że przetrwamy okres zły, że niedługo wkroczymy w przyszłość lepszą, że wreszcie praca naszych uczonych przy jak najwydatniejszej pomocy państwa pozwoli rozbudować gmach wiedzy polskiej do najwyższego poziomu naszych wielkich możliwości i naszych wybitnych uzdolnień. Te właśnie życzenia składam Towarzystwu Naukowemu w dzień Jego podwójnego jubileuszu.

—o—

Sukces Herriota w parlamencie.

Paryż, 26 listopada. Porządek dzienny zaproponowany przez deputowane go Francois Alberta w sprawie skandalu w lotnictwie francuskiem, przyjęty przez Izbę potępia kampanję oszczercza prowadzona przeciwko jednemu z wyższych urzędników ministerstwa lotnictwa, którego bezwzględną uczciwość uznają nawet przeciwnicy. Izba wyraża nadzieję, że rząd zastosuje jak najbardziej energiczne represje względem wszystkich tych, którzy popełnili nadużycia.

Powyższy porządek dzienny przyjęty został przez rząd, który wysunął jednocześnie kwestję zaufania. Porządek dzienny przyjęty został 485 głosami przeciwko 18-tu.

—o—

Min. Painleve chory.

Paryż, 26 listopada. Na czwartkowem posiedzeniu Izby Deputowanych zachorował nagle minister lotnictwa Painleve i musiał natychmiast opuścić salę posiedzeń. W piątek **obiegały Paryż pogłoski o śmierci ministra.** Jak się jednak okazuje, stan zdrowia Painleve'go znacznie się polepszył. (PAT)

—o—

Kłopoty z Trockim.

Warszawa, 26 listopada. Z Kopenhagi donoszą: Projekt transmitowania mowy Trockiego przez radjo upadł, gdyż nie zgodziła się na to dyrekcja duńskiego radja. W jednym z najpoczytniejszych dzienników kopenhaskich ukazał się artykuł ks. Aago, kuzyna króla duńskiego, protestujący w ostrej formie przeciw wizycie Trockiego w Danii.

Z Rady Ligi na Zgromadzenie Ligi.

Czy uda się w Genewie zlikwidować spór mandżurski?

Genewa, 26 listopada. Rada Ligi Narodów zajęła się w piątek kwestją sporu boliwijsko - paragwajskiego. — Następnie Rada powróciła do kwestji mandżurskiej.

Lord Lytton oświadczył, że nie ma nic do dodania do swego raportu. Przewodniczący zaproponował odesłanie sprawy do nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi.

Delegat japoński oświadczył, że musi porozumieć się ze swoim rządem. W każdym razie jeżeli sprawa zostanie przedłożona Zgromadzeniu, to winno ono zmierzać do jej polubownego załatwienia. Bezcelowe byłoby wysuwać załatwienia, którego strony nie przyjmą.

Sprawę odroczono do poniedziałku. Przewiduje się, że Zgromadzenie Ligi zbierze się 5 grudnia. (PAT)

—o—

„Decyzja należy do kongresu".

Jak brzmi odpowiedź Stanów Zjedn. na notę W. Brytanji.

Londyn, 26 listopada. Odpowiedź amerykańska na żądania W. Brytanji w sprawie długów wojennych została 25 bm. podana do wiadomości prasy.

W nocie tej Stimson wskazuje na rolę kongresu amerykańskiego, jako czynnika całkowicie decydującego we wszystkich szczegółach, dotyczących międzypaństwowych zobowiązań finansowych. Rząd amerykański może czynić zalecenia, ale decyzja należy do kongresu.

Stimson podkreśla, że to, czego żąda obecnie W. Brytanja, wykracza da leko poza ramy wszystkiego, co było rozważane dawniej i że pewne wnioski, zawarte w nocie brytyjskiej już w swoim czasie nie zostały przez kongres amerykański akceptowane.

W obliczu tych faktów, a także wobec historycznego już obecnie stanowiska St. Zjedn., że reparacje są kwestją czysto europejską, która Stanów Zjedn. nie dotyczy, Stimson odrzuca wszelki związek między układem w Lozannie a zobowiązaniami amerykańskiemi. Całkowicie uznając doniosłość akcji rządów w Lozannie w sprawie reparacyj niemieckich i oceniając straty, jakie z tego tytułu rządy te poniosły, a także nie zaprzeczając faktom co do trwającej nadal ogólnej depresji gospodarczej, Stimson podkreśla jednak, że te same objawy depresji ciążą na narodzie amerykańskim.

Stimson w nocie brytyjskiej nie widzi żadnych argumentów, któreby mogły skłonić Kongres do zmiany jego stanowiska. Zdaniem prezydenta, dla rozważenia obecnie istniejących międzypaństwowych zobowiązań finansowych należy powołać jeden z organów przewidzianych w zakresie kompetencji Kongresu. Organ taki musiałby rozważać te kwestje z każdym z rządów oddzielnie. Prezydent zamierza zaproponować Kongresowi utworzenie takiego organu dla zbadania całego stanu sprawy.

Co się tyczy odroczenia płatności, przypadających 15 grudnia br. to rząd amerykański nie jest kompetentny do udzielenia jakiegokolwiek odroczenia. Zdaniem rządu i narodu amerykańskiego, utrzymanie całkowicie w mocy zasady umów o długach przez dokonanie przez W. Brytanje zapłaty w dniu 15 grudnia jest daleko ważniejsze od wszystkich motywów podanych dla odroczenia tej płatności. Przez dokonanie tej zapłaty widoki życzliwego potraktowania całokształtu sprawy znacznieby się wzmogły. (PAT)

* * *

Londyn, 26 listopada. Sytuacja finansowa oceniana jest obecnie nieco spokojniej. Funt doznał dalszego znacznego spadku, złoto doszło do rekordowej ceny 127 szylingów i 8 pensów za uncję, mimo to jednak na giełdzie nie było paniki.

City jest tego zdania, że w ostatecznym razie **W. Brytanja zapłaci Stanom Zj. należny procent od kapitału** i co najwyżej ratę kapitału amortyzacyjnego, stanowiącą jedną trzecią część sumy ogólnej. W. Brytanja skorzystałaby w każdym razie z propozycji Hoovera dokonania zapłaty w funtach szterlingach i umieściłaby odpowiednią sumę w funtach w Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei na rachunek Ameryki.

Jak przypuszczają nowa nota angielska do Stanów Zjednoczonych nie zostanie wysłana przed poniedziałkiem.

Powrót do punktu wyjścia.

Berlin, 26 b. m. przewodniczący partji centrowej prałat Kaas, któremu Hindenburg powierzył misję zbadania, czy możliwe jest utworzenie rządu parlamentarnego, odbył konferencje z Hugenbergiem, Hitlerem, Dingeldeyem i Schaeferem. Rozmowy dały wynik negatywny.

Prałat Kaas zwrócił się tedy do prezydenta Hindenburga z prośbą o zwolnienie go z misji prowadzenia dalszych rokowań.

Komunikat biura Conti stwierdza, że po złożeniu misji przez Kaasa starania o utworzenie większości parlamentarnej zostały zakończone.

Obecnie pozostaje tylko ewentualność powołania gabinetu prezydjalnego. Komunikat stwierdza, że na podstawie panujących nastrojów **można wywnioskować, iż jest prawdopodobne powołanie ponownie dotychczasowego kanclerza Papena.**

Przyjęcie dymisji Papena przez Hindenburga przed tygodniem uzasadniane jest tem, że próba utworzenia większości, opartej o koncentracje narodowa wydawała się mieć więcej widoków powodzenia. Obecnie sytuacja prowadzi do swego punktu początkowego.

Wojownicze odezwy Hitlera.

W prasie narodowo socjalistycznej ukazały się odezwy Hitlera i naczelnego komendanta szturmówek kpt. Roehma. Hitler zapowiada bezwzględną walkę z obecnym systemem. Kpt. Roehm stwierdza, że ciężar odpowiedzialności spoczywa na barkach oddziałów szturmowych. Odezwa kończy się słowami: Nigdy jeszcze nie byliśmy tak bliscy zwycięstwa, jak dziś. Pamiętajcie o wypadkach listopadowych z r. 1918, wierzcie w zwycięstwo. Niech żyje nasz wódz. (PAT)

SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU

Trędowaci z wizytą u ministra

U ministra zdrowia, Joanitescu, w Bukareszcie, zjawili się na audjencji trzej trędowaci z obozu dla trędowatych w Ticzilesti. Niezwykli goście, którzy przyszli w charakterze delegatów, przedłożyli ministrowi skargę internowanych na brak opieki lekarskiej. Pojawienie się trędowatych wywołało w Bukareszcie wielkie poruszenie. Policja podjęła poszukiwania za trędowatymi, którzy po opuszczeniu ministerstwa, znikli bez śladu.

ZE SPORTU.

Warszawa, 26 listopada. Ligowa drużyna Wisły została zawieszona przez zarząd Ligi z powodu nieuregulowania należności. Z tego powodu niedzielny mecz Wisła - Polonja w Krakowie stał pod znakiem zapytania. Obecnie urzędujący prezes Ligi mjr. Żołędziowski zastanowił zarządzenie, zawieszające Wisłę ex presidio na dzień meczu z Polonją, wobec czego niedzielny mecz Wisła - Polonja dojdzie do skutku. (PAT)

Otrucie na Słonecznej.

Wczoraj wieczorem w kamienicy przy ul. Słonecznej 21 popełnić usiłował samobójstwo 21-letni Jan Kotrach. Wypił on w celu odebrania sobie życia flaszeczkę spirytusu denaturowanego. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala

Francja sprzedaje wino do Ameryki.

Następstwem bezpośrednim wyboru Roosevelta jest ożywiony ruch w transakcjach wina francuskiego. Którego znaczne ilości odchodzą z Bordeaux i z Hawru od chwili ogłoszenia wyniku głosowania, i to nietylko do Kanady i do wysp francuskich Terre Neuve, ale nawet wprost do Stanów Zjednoczonych. Jedna z wielkich firm w Nowym Jorku zrobiła w Bordeaux zamówienie wartości 4 miljony dolarów.

W dwudziestopięciolecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

TYMON TERLECKI.

WIZJONER PAŃSTWA POLSKIEGO.

Myśl sceptyczna próbuje podważyć wartość umownych dat rocznicowych, każe w nich widzieć przypadkowość, dowolność kapryśną. A przecież nie. Na tej rocznicy, jak może na żadnej, widzi się, że to są momenty, pełne olbrzymiej, natężonej treści, momenty uświadomień. Osobliwa i wstrząsająca jest wymowa spięcia dwu chwil życia polskiego: tej z przed lat 25-ciu, gdy na Prokrustowem łożu dogasał Prometeusz polski, palący się ogniem niezgasłej męki i tej dzisiejszej chwili, w której tę śmierć i żywot przez tę śmierć zatrzaśnięty — wspominamy. I oto z konfrontacji twarzy przeszłości z twarzą teraźniejszości, z tego wejrzenia oczami w oczy, poprzez czas, poprzez narosłe, napiętrzone nagle dzieje, wygłasza się, rozdźwięka rozgłośnie — prawda tego poety. Prawda ziszczeń tego, co przepowiadał. Prawda ucieleśnień tego, o co walczył. Prawda tego, o co walczył i dla czego tworzył: PAŃSTWO POLSKIE. Wyzwolenie przestało być tytułem sztuki, stało się tytułem — życia.

Coś zaiste hieratycznie biblijnego jest w tym Cudzie: jedno pokolenie, to, które dziś jest przy rządzie życia przeżyło: natchnienie proroctwa i proroctwa spełnienie. Patrzyło żywemi oczami, jak przechodzą w życie prawdy wielkiej poezji, jak się z nieuchronną logiką realizują. Jak to, co Chwistek nazywa rzeczywistością wyobrażeń, a co było szaleństwem tragicznego samotnika i genjalnego manjaka staje się — rzeczywistością wrażeń i jest w dniu każdym dotykane przez nas, przez najbardziej szarego z tłumu. Jest światłem i jest powietrzem naszego życia. Najwyższą, najbardziej niezbędną, najbardziej oczywistą realnością zbiorowego istnienia.

Tak więc dopiero dziś pojąć możemy rozmiar i wagę marzenia, gdy się wcieliło w życie. Dziś dopiero dojrzeć i ukorzyć się możemy przed tą miarą zuchwalstwa, napięcia woli, płomienności pragnienia, jakie przepełniło, natężyło, przekrwiło te poezję tak, że się stała — krwią żywą, obiegającą nasze żyły, tętniącą w naszych sercach. Czyż może być rzetelniej prawdziwy, bardziej mistyczny i bardziej jednocześnie realny, konkretny sens rocznicy?

Sztuka Wyspiańskiego jest sztuką gigantycznych zmagań i gigantycznych przezwyciężeń. Od pierwszej niemal chwili temu ostatniemu prorokowi niewolnego narodu był wiadomy kres tej walki: konieczność formy państwowej. Już w „Danielu“ w utworze młodzieńczym, za życia nieogłoszonym, artystycznie małoważnym jest takie jasnowidzące samookreślenie:

„Ja nic jestem jak tylko fantazją
Ja nic jestem, jak tylko poezja,
Ja nic jestem, jak tylko duszą
Ale za mną przyjdzie
poczęta z moich słów,
moc, co pokruszy pęta,
co PAŃSTWO wskrzesi znów!“

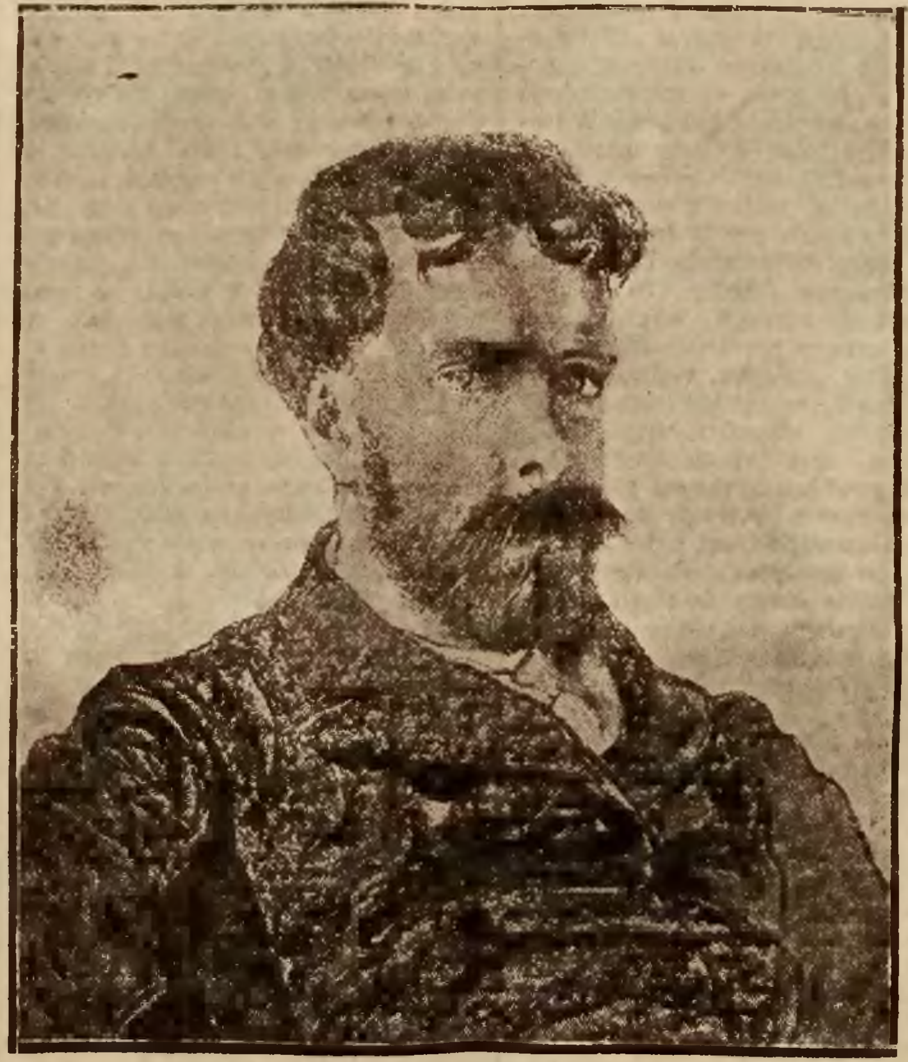
Do idei, do zapowiedzi, do wizji państwa szedł Wyspiański drogą podwójne, podejmując trud duchowy ogromny: zmagania się z przeszłością i teraźniejszością. Ten męczeński halucynant historji, człowiek dla którego dramat dziejowy był równie rzeczywisty, jak dramat współczesności — prowadził wielki, przebolesny sąd nad minionem. Wyspiański na twórczości swojej i na jej realnych konsekwencjach wykazał widomie to, o czem teraz tak często się zapomina, że istotnie dzisiejszym można być tylko przez głęboki historyzm, był tym, który umiał przez maskę współczesności dojrzeć przeszłość, który widział widmowy udział historji w tem co jest i w tem, co będzie. Tak ten wizjoner patetycznego dramatu, wiążącego pokolenia i czasy odległe stał się wielkim rewizjonistą dziejów polskich. Zmagał się z przeszłością jak z życiem, jak z losem. „Warszawianka“, „Legjon“, „Lelewel“, „Noc Listopadowa“ — to widowanie tej walki, w której przeciw tłumowi żałosnemu ziew grobowych stawał człowiek samotny, aby sądzić, by przełamywać czas, by wyzwalać nowe widzenie rzeczywistości: drogę życia. Był — według słów Brzozowskiego — „myśla ujmująca prawdę po przez śmierć jednostek i pokoleń“.

On, który „milczenie Polski umarłej zawiesił nad Polską żyjącą“ — te Polskę swego czasu widział, jak niegdyś Żeromski, który go odwiedził przed śmiercią, pisze: „Były to źrenice przeźroczyste, zimne, zawzięte, niemal nienawistne“. Ostrowidz bezlitosny i wielki, heroiczny, prawdomówny — miotał słowa straszliwe, gryzące, obnażające. „Potrząsał łańcuchem i sam jeden nim targał, gdy inni lękali się lub mędrkowali w kajdanach“. Demaskował marazm duszy polskiej, budził ze snu na łonie marzeń o zaświecie zbawiającym i o przeszłości pogodnej.

Cała ta poezja jest wołaniem — o realizację, można powiedzieć nie lękając się słów: jest olbrzymią propagandą aktywizmu narodowego. Twórczość, której podstawowym, tragicznym konfliktem jest stosunek słowa do czynu — przedstawia walkę o dotykalną konkretność, o realność formy życia, walkę przeciw fikcji życia, przeciw marzeniu o życiu, gadaniu o życiu — walka o prawdziwe „żywota prawo“: twórczość czynami. Sugestję niemocy, sugestję piękna i błędów i bezwład, neibalizm, kłamstwo współczesności — przewalczał ten genjusz aktywny, dynamiczny, konstruktywny, jak bodaj żaden w Polsce. Przeciw przeszłości i przeciw dzisiejszości, przeciw idealistycznej wierze o Mesjaszu narodów i przeciw materjalistycznemu, udrapowanemu we frazes lokajstwu głosił nieustannie: „naród ma prawo istnieć tylko jako państwo“. „Ja chcę tego — mówił dręczony myślami Konrad w II-gim akcie „Wyzwolenia“ — tego, co jest wszędzie. I tego, co jest, co jest tak, jak jest“. Modlitwa o „Polskę żywą“, realną, konkretną, o „ziemię szczęśliwą“, modlitwa, przeciwstawiająca się Mickiewiczowi i Krasińskiemu: „Niech się Królestwo stanie nie krzyża, lecz zbawienia“, kulminuje w okrzyku, który uogólnił się w krzyk pokolenia:

„Nie ścierpię już niedoli,
ani niewolnej nędzy.
Sam sięgnę lepszej doli·
I łeb przygniotę jędzy
Zwyciężę na tej ziemi
Z tej ziemi PAŃSTWO wskrzeszę.
Synami my Twojemi,
Błogosław: CZYN I RZESZĘ!“

Poezja Wyspiańskiego nie zamknęła się na dniu dzisiejszym. Nie wypełniła się — zaczęła się wypełniać. Wielki dramat jego twórczości tak oczywiście, tak usilnie domagający się realnego, państwowego życia — jest wielkim dramatem życia. Peta energji czynnej i czynnej woli pojmuje życie jako postęp nieustanny, jako walkę sił twórczych, poddających się, służących ponadindywidualnym zasadom życia. Wyspiański, głosiciel kultury heroicznej i nieoptymistycznej, woluntarnej i podporządkowanej wyższym wartościom — staje przed chwilą dzisiejszą nie tylko jako święty państwowości polskiej, jako jej wizjoner i przepowiadacz, ale jako żywy nauczyciel.



AUTOPORTRET Z R. 1903.

Z liryki Wyspiańskiego.

Wesoły jestem, wesoły
i śmieję się do łez;
choć jesień już napoły,
kwitnący czuję bez.

Wesoły jestem, jary,
choć idą czasy burz;
widzę z otuchą wiary
kwitnących ogród róż.

Wesoły jestem, świeży...
— cóż to? na marach trup?
to ciało tylko leży,
lecz duch jak ognia słup.

Wesoły jestem, młody,
już zbywam zbytnich piór,
już idę w krąg swobody,
już słyszę gwiezdny Chór.

Już słyszę, biją dzwony
wysoko w niebios strop;
trup dawno pogrzebiony,
duch niesie pełny snop.

Ach, któryż jestem żywy,
czy ten, co leci wzwyż,
czy ten, co zmarł szczęśliwy,
ściskając w dłoni krzyż — ?

Czy ten, co skrzydeł loty
przez żywot miał związane,
czy ten, co ciska groty,
o krzemień gwiazd krzesane — ?

Czy ten, co legł, przykryty
kirami i całunem,
czy ten, co mija szczyty
i drogę tnie piorunem — ?

Czy ten, co legnie zmożon
przed świątyń własnych progiem,
czy ten, co niezatrwożon
na sąd ma stanąć z Bogiem — ?

O chcą odemnie, chcą,
by hart był zawsze w sile,
by wciąż ich wzruszał łzą,
podniosłą łzą na chwilę.

By hart był w dźwięku słów,
by jęk był pełen siły,
by dreszczem wstrząsnął znów
i żywych i mogiły.

Lecz nie spostrzegli snać,
żem dość już chyba gadał,
by siłę Chóru znać,
By Chór mi odpowiadał.

WILAM HORZYCA:

TRUD WYSPIAŃSKIEGO.

Kto objąć i zrozumieć chce trud Wyspiańskiego, ten wrócić musi pamięcią do bazyljańskiej celi i przypomnieć słowa zmiażdżonego milczeniem niemios Konrada: „I byłaż taka przepaść bez dna i bez granic? Nie widziałem — a była". Taki był finał walki Konradowej. Rozwarła się otchłań niegłębiona pomiędzy Bogiem a wszystkiem co ludzkie, pomiędzy Stwórcą istnienia a istnieniem samem, podważone zostały i starte, w proch najgłębsze, bo religijne, podstawy wszechrzeczy, i oto w pustyniach kosmicznego mroku został człowiek sam, wydany na pośmiewisko nocy. „Martwota mię w Noc wiedzie ciemną", — skarży się w „Legjonie" Mickiewicz, w tę samą noc bezimienną, w której zapomnianym może przez Boga zakątku krąży ów okruch marny, zwany ziemią, w tę noc, w której przerażony wzrok konającej Atalanty widzi, jak nawet wieczyste gwiazdy „w otchłań jakąś lecą i może w tej otchłani giną". To już nietylko ludzki porządek rzeczy wyszedł ze swych wiązań, to wszechświat cały skłębił się w zawierusze bezsensownych, bezcelowych zdarzeń, które jednemu tylko ulegają prawu — prawu bezlitosnego przemijania i śmierci. Wszystko się stacza w ten sam gnób, i ludzie, i narody, i światy całe, a nad każdem istnieniem, jak nad ciałem Laokoona w trojańskiej świątyni, zachwieją się prędzej czy później, oślizłe, ślepe łby poseidonowych wężów, wysłańców mściwego Losu, co daje życie poto tylko, by dać — śmierć. „Oto pełna trucizn czara, Śmierć-Przyszłość i błędna Wiara" — powiada Mickiewicz Wyspiańskiego, błądzący w ruinach Colosseum, niewidzący żadnej drogi przed sobą i napróżno szukający żywego słowa, przez które można żyć i umierać.

Tym zgrzytliwym rozdźwiękiem śmierci i zatracenia rozpoczęła się gigantyczna praca Wyspiańskiego i ten trud, co go zabijał. Rozbrzmiewa on w „Meleagrze", jest najistotniejszą treścią „Laodamji", tej Laodamji, co napróżno wyciąga ręce ku mrokom zaświatów, aby w końcu jedyną niezawodną prawdę swego istnienia zamknąć w ostatecznym okrzyku: „Śmierć mi jedyna"! I nietylko jej — każdemu uśmiechowi, każdej miłości, każdemu narodowi, wszystkiemu co pod gwiazdami żyje i cierpi, śmierć jest jedyną niezaprzeczoną rzeczywistością. Bo żyć to znaczy każdą chwilą obumierać, spalać się jak głownia Althei, a z każdej ludzkiej radości i z każdej boleści wygląda ostatecznie tylko to — beznosa, wygniła, ohydna twarz władczyni istnienia. Śmierci. I w tę to twarz, przysłaniającą niebo i ziemię, spojrzał Wyspiański, i pod tem pustem spojrzeniem uświadomił sobie, jaki czeka go trud: przełamać władztwo i wszechobecność Śmierci, przemierzyć nieustraszenie jej otchłanie, dotrzeć do samego jej ciemnego dna, aż tam, gdzie graniczą Stwórca i natura, i jak nowy Edyp — wydrzeć sfinksowi istnienia jego tajemnicę i odpowiedź, czy też kwiaty na krakowskich błoniach, i to słońce, co nad niemi świeci, to dzieło tej co daje wieczne zatracenie, czy też Tego, który jest źródłem życia wiecznego. Tak u wstępu swej pracy Wyspiański zrozumiał, że bez odrodzenia religijnego i zdobycia religijnych podstaw dla wszystkich spraw, leżących w granicach człowieczego, niemożliwe jest wyjście z zaklętego koła śmierci, zamkniętego ongiś Konradowym upadkiem.

I wtenczas to, gdy samotny schodził w mroczne bezdnie śmierci, za jedyną tarcz i obronę mając siebie i swe proszące i łaknące wyzwolenia serce, wtenczas to musiał Wyspiański doznać wielkiego olśnienia i poznania, a raczej nie — przypomnienia i tego prześwietlenia, które wielki teolog angielski określa słowami: „my Creator and myself", „Stwórca mój i ja". A gdy z mgławic najcichszych modlitw wyłoniła się ta twarz upragniona, poznał Wyspiański, że to nie ów niedostępny Jehowa, co milczeniem powala Konrada, ale Stwórca nasz, z którego jesteśmy cali, duszą i ciałem, Bóg „gołębica, twórczy duch" ze starego hymnu kościelnego. To ów Bóg, Ojciec wszechrzeczy, którego podniesione ręce na franciszkańskim witrażu powołują z chaosu płomieni i mroków słońce, świecące nad kwiatami krakowskich błoni. Bóg światorządca, co piorunami „Klątwy" gromi przekroczenie swego świętego prawa, Bóg starej, dziecinnej wiary, wszechobecny i wszechpotężny, o którym dziad z „Sędziów" mówi słowami psalmisty: „Tyś jest, który byłeś i jesteś". Któż powie jak doszedł doń Wyspiański kładką swego utęsknionego serca? Ale doszedł Go, i dostąpił tego samego cudu, jaki przeobraża serce Mickiewicza w piątej scenie „Legjonu", gdy pielgrzym po ruinach duszy swej i świata usuwa się na kolana, błagający o słowo objawione, by mu się „droga rozjaśniła". I tak wśród łez ukojenia przekroczony został duchowy Rubikon.

Że go Wyspiański przebył i że był to jego Rubikon, to pewna, czem bowiem innem jest „Legjon", jak nie spowiedzią z tego pojednania z Bogiem i z tej wielkiej przemiany? A przemiana ta okazała się tak dalekosiężna, że przeobraziła całe jestestwo Wyspiańskiego, i jego, poetę śmierci, przerażonym wzrokiem wpatrzonego w tlejącą głownię Althei, uczyniła poetą i rycerzem życia, — życia o tak niezniszczalnej i żywiołowej potędze, iż nawet w huku dzwonów pogrzebowych, rozjęczanych nad zewłokiem Kazimierza Wielkiego, rozbrzmiewa jego bezwzględny i tragiczny nakaz. Ale i życie stało się teraz czem innem, odkąd poznał Wyspiański, iż niema innej śmierci prócz własnowolnej śmierci ducha, i odkąd po wąskiej ścieżynie swego serca doszedł prawdy wyższej niż prawda przemijania i grobu. To życie, którego chwałę i moc obecnie zaczyna Wyspiański głosić, to nie litanja nieprzerwanych skonów, ani rozpacz gwiazd, „co spadają w noc. Patrzycie w nie: — znikają", ale trud bez wytchnienia i praca wewnętrzna, wsparta na fundamentach niewzruszonej pewności, iż każdy czyn ludzkiej woli i sumienia dociera do progów wieczności, tam zapisując się u Stwórcy i Sędziego wszechrzeczy, i że jedyną miarą jest to, czem się on tam okaże. I dlatego oku przyzwyczajonemu do doczesnych tylko horyzontów Mickiewicz „Legjonu" wydać się może zaświatowcem i wrogiem ziemi, gdy w rzeczywistości jest on wyrazicielem najwyższej religijnej pełni życia, która może być w niegodzie ze „strojem ziemskich złud", wabiących w Piotrowej kopule, z rykiem tłumu na Forum Romanum, ze słabością własnych, mickiewiczowskich braci po czynie, ale jest w zgodzie z Bogiem i Jego nakazami, żyjącemi w sercu i sumieniu samotnego wędrowca. Bo żyć, to dla Wyspiańskiego znaczy teraz: być robotnikiem w winnicy Pańskiej, pracować dla prawdy, w Bogu mającej swe źródło i utwierdzenie, być na ziemi wyrazicielem i narzędziem woli niebieskiej i sprawcą ładu, który jej mądrość ustanowiła. I tylko ten, co związany jest z niebem każdem drgnieniem swej duszy, ten tylko nie przerazi się Tanatosa kierującego sterem korabiu. Bo śmierć jest teraz, mówiąc słowami Michała Anioła, tylko ciemnym posłańcem Boga, a nie aniołem zatracenia, przemawiającym zgnilizną grobu i nagością szkieletów. I oto odwróciła się dawna, rozpaczliwa prawda „Meleagra": nie życie jest maską śmierci, ale śmierć jest maską życia. Tak ocalił Wyspiański wiarę w życie i w prawo do niego, gruntując je na niepożytych podstawach swego poznania religijnego. I nie kłamiąc może świecić „nad Krakowem Słońce i nad błonią"!! i mogą się uśmiechać do siebie Parys i Helena, i mogą płonąć serca ludzkie bez grozy, iż są „iskrą tylko", bo, wyrażając się słowami kardynała Newmana, „natura jest tylko przypowieścią", a tem właśnie przyrodzony porządek świata jest tylko odblaskiem nadprzyrodzonego ładu.

Niech więc zbudzi się panna z monumentu Sołtyka, niech otrząśnie się z martwoty posąg Potockiego i niech przejdą spleceni w miłosnym uścisku, bo to jest „prawda, prawda żywa", ta miłość, te uśmiechy i te bluźniercze, rzekłby ktoś, pocałunki na grobach krakowskiej katedry. Ale czyż nie ten tylko poznać może prawdziwy smak miłości, kto przekroczył otchłań grobu? W tym miłosnym porządku jest zrządzenie boże, jak jest ono w ludzkiem cierpieniu i zmaganiu, jak jest w całym bezkresie istnienia. I niema w tej woli życia nic, coby było bluźnierstwem. Ale dlatego właśnie, że to nie jest wyznaniem Boga, — wyzwaniem i bluźnierstwem jest wola śmierci i nicości, choćby w heroiczne i święte przebrana maski. I dlatego, że Wyspiański tak bezwzględnie wierzył w boskie pochodzenie życia i w Boga żywego, dlatego z taką namiętnością i mocą przeciwstawiał się wszelkiemu kultowi śmierci, widząc w tem tylko bunt przeciwko bożemu ładowi świata i zaprzeczenie religijnej wartości życia. Nie dla zatracenia powołany został człowiek z niebytu, ale dla sławy i spełnienia swych ludzkich losów, nakazem przeto jest dlań żyć jak najpełniej i najgłębiej: kto zaś sprzeniewierza się temu przykazaniu, ten odpada od Boga, który jest Bogiem życia, nie śmierci. I to jest, rzecby można, religijną treścią „Warszawianki"; i w tem przyczyna, dla której Wyspiański miał prawo w „Wyzwoleniu" rzucić rękawicę Genjuszowi grobów, co naród cały chciał zamknąć w katakumbach śmierci. Nie uczynił tego Wyspiański z animalnego przywiązania do życia, ani ze strachu przed śmiercią; jeśli tę walkę podjął ze względów narodowych, to wsparty wiarą, że naród, jak człowiek, przeznaczony jest do Sławy i spełnienia bożej myśli, że zbrodnia na narodzie jest przeto zbrodnią przeciwko jestestwu bożemu. Zatrzaśnięto więc wieko grobowej krypty, i zabrzmiał krzyk Konrada „Poezjo precz"!, bo Wyspiański rycerz Boga i poeta życia, musiał powstać przeciwko temu, co było poezją śmierci i heroizmem zatracenia.

Nakaz jak najpełniejszego i najgłębszego życia, tak głęboko, by własnym niejako ciężarem doszło swego religijnego dna i by nie nastąpiło to tragiczne rozdwojenie „Bolesława Śmiałego",

Twórczość plastyczna Wyspiańskiego
i jej misja społeczna.

Twórczość Wyspiańskiego pozostaje na tle polskiem bez analogji. Mało bowiem jest organizacyj artystycznych tak potężnych i tak różnorodnie zainteresowanych, nawet na tle dziejowem o szerszym zasięgu. Wyspiański plastyk i poeta jest jednym wielkim spontanicznym wybuchem twórczym, którego niepodobna inaczej nazwać — jak genjalnym. W dziełach jego przychodzą bowiem do głosu tak liczne elementy, tak głębokie i różnorodne, że niemożliwem objąć je i wytłumaczyć na tle prądów współczesnych. Twórczość jego wyrasta z najgłębszych tajni podświadomości, spalając w ogniu całopalnym samego artystę.

Trudno też oddzielić — jeśli idzie o głębszy podkład duchowy, jego twórczość plastyczną od literackiej. Wyspiański bowiem odczuwa przedewszystkiem plastycznie i temi kategorjami myśli. Tak bardzo zżytym jest z Wawelem, katedrą i jej zabytkami, że w dramacie „Akropolis" ożywia martwe posągi wawelskie, każe im zstępować z wiekowych podstaw, mówić i działać, z wyblakłych gobelinów wysuwają się postacie, żądne życia i czynu. Nie tylko w „Akropolis", lecz i w innych jego dramatach zaznacza się ta wspólność i łączność dwóch odmiennych dziedzin sztuki, jak częste są wyraźne reminiscencje dzieł plastycznych, obrazów lub rzeźb. Nie posiada jeszcze Wyspiański, mimo licznych studjów o jego twórczości, monografji obejmującej całokształt jego dzieła. Trzeba bowiem badacza, któryby zdołałby wniknąć zarówno w jego poezję jak i plastykę, odkrywając ich wzajemne oddziaływanie.

Jedno jest jednak pewnem, że w plastyce swej posługuje się Wyspiański tak silnemi i potężnemi środkami wypowiedzenia, że staje się on jednym z najwybitniejszych artystów, jakich znają dzieje sztuki w Polsce. A również i na tle europejskiem dzieła jego zachowują w pełni swe znaczenie. Nie wdając się w syntetyczne ujęcie twórczości Wyspiańskiego, posiadającej nawet w dziedzinie plastyki tyle rozgałęzień, obejmuje bowiem malarstwo, dekoratorstwo, grafikę i meblarstwo, zajmiemy się innym problemem. Rzeczą godną zastanowienia byłoby pytanie, czy w twórczości plastycznej Wyspiańskiego, w której przyszły do głosu tak potężne elementy, nie występuje i pierwiastek narodowy i w jakich dziełach znalazł on najpełniejszy wyraz.

Wyspiański objął wielkie dziedzictwo po Matejce, lecz nie jest on już historjozofem, interpretatorem przeszłych dziejów. Chwila owa w Polsce, żądała czegoś innego od artysty. Pokolenie całe przepojone było miłością przebrzmiałych czynów, rozpamiętywało winę swych ojców, patrzało oczyma Matejki. Wyspiański, acz całą swą płomienną duszą ukochał sztukę Matejki, przepojony wizjami jego dzieł, czuł jednak i odczuwał inaczej. Genjalnym przeczuciem wiedziony, pragnął czegoś innego dla swego narodu, wyraźnie bowiem potępia dotychczasowe stanowisko wobec przeszłości.

„Naród mój tak się we swą przeszłość [wśnił,
schodził we wszystkie grobowe piwnice,
z trupami się, umarłymi rowieśnił,
badał im w trzewach skonu tajemnice,
że sam w tych ciągłych łzach i płaczach [pleśnił,
bruzdami czoło poorał i lice
i starzał — w coraz dalsze patrząc groby,
wzrok tężył w mroczne podcienia żałoby."
(Wyspiański — Kazimierz Wielki).

Dlatego też sam pragnie stanąć oko w oko z duchami tych, którzy najbardziej wrośli w ciągu wieków w istotę narodu, by skończyć z tem, co już przeszło i zacząć nowe jutro. W latach 1900—1902 stwarza kartony do witrażów, które pragnie umieścić w katedrze wawelskiej. Tam, bowiem tylko gdzie najżywiej uderza serce polskie winny się mieścić króle-duchy narodu. Zamierzał wykonać postacie Piasta Jagiełły, Zygmuntów, Kingi, Jadwigi, Zawiszy Czarnego i Wernyhory: Wykonał pastelami tylko trzy kartony ze św. Stanisławem, Henrykiem Pobożnym i Kazimierzem Wielkim. — Niestety z wieczną krzywdą dla sztuki polskiej, stanowisko biskupa Puzyny, uniemożliwiło wykonanie tych arcydzieł i umieszczenia ich w oknach katedry wawelskiej. A zachowane trzy kartony świadczą wymownie o bezwzględnej wartości artystycznej tych koncepcji Wyspiańskiego.

W kartonie „Henryk Pobożny" dana jest chwila jego bohaterskiej śmierci. Wyspiański ujął tą śmierć nie jako ofiarę lub mękę, lecz jako najwyższe szczęście z dokonanego dzieła. Koncepcja ta jest nawskróś chrześcijan-

gdzie prawo boże i ludzkie stają przeciw sobie — nakaz bezwzględnego przeciwstawienia się zatraceniu w każdej postaci i pod każdym pozorem, — to doczesna ewangelja Wyspiańskiego. Ale dlatego też na bogate nawet życie, które straciło jednak poczucie swej nadprzyrodzonej treści i nie posiada religijnych podstaw, a które przeto nie może być ani pełne, ani głębokie, ani twórcze, patrzał Wyspiański jak na zamaskowany kształt śmierci. Takiem właśnie życiem, świetnem i barwnem, ale stoczonem przez wewnętrzną śmierć, było to, które jest światem „Wesela“. Tu bowiem znajdował Wyspiański to przez siebie przezwyciężone pojęcie życia, jako bezechowego przemijania, tem straszliwsze, że pozbawione tragizmu „Meleagra“, miejsce bowiem poczucia nieuchronnej zatraty zajęła tu niefrasobliwość rozkosznego trwania, w sielsko - anielskiej idylli drobnoustrojów rozpławiająca prawdziwą, heroiczną, bożą treść życia. Zamknięciem oczu na to, co jest posłannictwem i żmudą człowieka, rozstrzygnięto tu wszystko, w tej „chacie rozśpiewanej“, gdzie myśl ni uczucie żadne nie chce i nie może wyjść poza opłotki. „Byle polska wieś spokojna“! I tańczy cała polska szopka, tańczy wesoła i szczęśliwa, na nic niepamiętna, a tylko po kątach włóczy się ktoś niesamowity. Chochoł, duch wegetacji i martwoty zarazem. — Śmierć sama. Gra im cicho, gra im skocznie, że ten taniec, to treść istnienia: „Raz do koła, raz do koła“. I rozsapał się krakowiak oszalały, ten „Totentanz“ półwarjackich animuszów, aż przychodzi ta chwila osobliwa, kiedy trzeba zdać sprawę, czem jest to życie, tak radosne, tak strojne, tak zamaszyste! Maskarada to snem śmiertelnym zdjętych i tańczących na własnych grobach. Nawet słowo Boga, zda się, obudzić ich nie zdoła, bo go nie usłyszą. Połączyła więc ich Śmierć w taneczne pary, i tańczą dalej, tańczą bezustanku, tańczą w Warszawie, tańczą w Paryżu, tańczą w Chicago, pod tę melodję globalną: „Raz do koła, raz do koła“! Bo mylimy się, sądząc, że taniec ów — to polski przywilej; tańczą go wszędzie, gdzie rozkoszna wegetacja w śmierci zastąpiła twórcze życie w Bogu.

I ten polonez życia, który jest tańcem śmierci, snuje się przez całe „Wyzwolenie“, kroczy przez świat Greków i Trojan w „Achilleidzie“, gdzie zadowolone i drapieżne zbiry walczą z zadowolonymi i bezsilnymi smakoszami życia, a w „Powrocie Odysa“ znajduje wkońcu swe tragiczne spiętrzenie. Tu bowiem, w „Powrocie Odysa“, okazuje Wyspiański, jak to życie bluźniercze samo siebie pognębia, zbrodnie rodząc ze zbrodni, śmierć ze śmierci, ukazuje, jak powracający Odys, burzyciel grodów, widzi tylko ruiny swych czynów i straszne wyniki swego bezsumienia, które grzech, tratujący prawo boże, uważa za jedyny nakaz drapieżnego życia, jak poznaje w końcu król Itaki, że to życie, w pogardzie mające boże przykazy, — to śmierć i plenienie śmierci, i że tego „nowa czeka praca, nowe życie“, w obecnem bowiem miał ojczyznę swą najwyższą w pragnieniu, a nie „w prawdzie i sumieniu“. We wszystkich tych dziełach wznosi się, wzdyma i piętrzy fala tego życia z „Wesela“, życia przez grzech i zapomnienie o swej bożej treści, aż nieprzebytym murem śmierci i nieprawości staje ona dokoła samotnego bohatera, Konrada czy Achillesa, jedynych, którzy „duszą wolni“, jedynych, którzy wiedzą, że nie przyszli na tę ziemie poto, by mordować lub tańczyć w takt lubieżnej muzyki Genjusza — Chochoła, ale dla sławy i pełnienia bożej myśli. I oto wszechobecność tego życia przez grzech i śmierć przeradzać się zaczyna w osobistą tragedję Wyspiańskiego. Straszliwie samotny czuje się Wyspiański wobec tego morza zła. On, który mówi o sobie słowami Harfiarza z „Akropolidy“, iż „Król-pieśniarz, śpiewam Bogu“, zamknięty został przez taneczny krąg „Wesela“ w swem Konradowem osamotnieniu. I nie ma żadnego pomostu pomiędzy nim, schodzącym z gwiazd, a tym teatralnym światem śmiertelnej złudy i blichtru, tą narodową szopką udanych świętości i rzeczywistej nędzy niskiego istnienia, gdzie zabłąkał się Konrad wśród kulis tyle właśnie prawdziwych, jak prawdziwe jest życie tych, co tu na dźwięk tam-tamu odgrywają co wieczór nieboską komedję marności i śmierci. I naprożno ukazuje się Wyspiańskiemu zjawa Hestji, dającej mu płonącą pochodnię duszy wolnej i niekłamanego życia. Dla nich wszystkich, dla tego narodu, który żyje jako ciało, ale nie jako duch, to tylko rekwizyt teatralny, jak rekwizytem teatralnym jest złoty róg „Wesela“, bo tu nic nie jest naprawdę, nic z niebem nie jest w przymierzu, a wszystko jest sceną tylko, teatralną sielanką na cmentarzu przysłoniętym kulisami. Napróżna łamie się Konrad wśród tych złud życia, ścigany przez wylęgłe w grobach Erynje, jedynie rzeczywiste władczynie tego istnienia. Napróżno bije o zamknięte drzwi. Aż podnosi wreszcie swój miecz Achillesa, dumnie przecina wszystkie węzły, łączące go z tem próchnem śmierci i małości, i odchodzi na gwiazdy, wiedząc, że wobec wszystkich narodowych czynów tych zbirów — mniejsza jak zwą się, Agamemnon czy Odys, Hołysz czy Karmazyn — ten jego czyn jest najbardziej narodowy, bo wskazuje on drogę ku Bogu i najgłębszej prawdzie życia, bo w długie, a bynajmniej nie skończone jeszcze narodowe noce czyn ten świecić będzie jak pochodnia Hestji, wiodąca ku istnieniu, nie będącemu ukrytą śmiercią. A taką ufność pokłada Wyspiański w Bogu, iż wierzy, że nawet to ofiarne przyjęcie skonu jest tylko życiem i jednym z trudów poniesionych dla Sławy i przekształcenia świata po myśli bożej prawdy. „Krwi przelanej nie zmarnię“ — powiada Kora w tem najcudowniejszem misterjum życia, jakiem jest „Noc listopadowa“. Nie przykryje ziemia zapomnienia tej heroicznej zasługi i nie zgryzie jej śmierć, bo niema śmierci dla tego, co w czynie swym w zgodzie był z Bogiem i spełniał Jego wolę. I dlatego mógł Wyspiański, nie w ostatniem, ale ostatecznem swem dziele, w „Akropolidzie“, ukazać jak pleni się życie, wyższe już i pełniejsze, na przedwiecznych nawet grobach, jak odbywa się prawdziwe wyzwolenie z więzów zatracenia, wyzwolenie przez religijne w swej istocie przeobrażenie dusz, i jak nad trumną św. Stanisława zjawia się promienny dawca i pan życia prawdziwego, Chrystus-Apollo by „na zdruzgotany głaz kastelu Bóg wpisał swoje prawa“.

Taki był trud Wyspiańskiego, najmężniejszego z rycerzy bożych i najgłębszego z poetów życia. Wyspiańskiego, co jak meteor, jak błyskawica, przebył wielki łuk pomiędzy zatraceniem śmierci a żywą prawdą Chrystusa, wjeżdżającego na rydwanie złocistym w wawelską katedrę. Trud niezmierny, bohaterski i jakże — jakże samotny! Bo niewiadomo, czy już naprawdę nie błąka się Konrad po pustej krakowskiej scenie, czy naprawdę wybiegł on już w świat, wołając do narodu: „Więzy rwij“!, więzy nie ciała lecz ducha, i czy naprawdę znalazł się ktoś, co przyszedł tam z kluczami „i pierwszy uchyli wrót“. Bo czasami — czasami, gdy słuchamy głosów nocy, wydaje się nam, że dobiega nas jakiś krzyk, jakiś tupot i jakieś wołanie, bardzo dalekie. I nadchodzi nas myśl, czy to nie błąka się wciąż jeszcze i nie szuka wyjścia „w błękitny ranek — Konrad Erynnis z Erynniami“?

Młodzież krakowska

ku czci Stanisława Wyspiańskiego.

Podczas piątkowych uroczystości ku czci 25-ej rocznicy zgonu Stanisława Wyspiańskiego, młodzież szkół średnich złożyła hołd wieszczowi Niepodległej Polski.

O godz. 9 rano odbyło się w Bazylice OO. Franciszkanów nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Rospond. W nabożeństwie tem wzięły udział delegacje wszystkich szkół średnich z pocztami sztandarowemi. Po nabożeństwie młodzież udała się pochodem z orkiestrą na czele do gimnazjum im. Nowodworskiego, w którem Stanisław Wyspiański był uczniem i gdzie złożył egzamin dojrzałości. W westibulu gimnazjum odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem: „Gimnazjum Nowodworskiego — Stanisławowi Wyspiańskiemu swojemu uczniowi z lat 1880—1887 w 25-tą rocznicę śmierci 1932 r.“. Aktu odsłonięcia tablicy dokonał kurator okręgu szkolnego Nowicki w obecności przedstawicieli władz. Przed odsłonięciem tablicy wygłosił przemówienie dyrektor gimnazjum Lewicki. W chwili odsłonięcia tablicy pochyliły się sztandary szkolne a orkiestra odegrała hymn państwowy.

O godz. 11 w sali Domu Katolickiego odbyła się uroczysta akademja z udziałem młodzieży szkół średnich i zawodowych. Na wstępie chór a capella odśpiewał kompozycję prof. Lipskiego do słów Wyspiańskiego. Następnie wygłosił przemówienie uczeń z gimnazjum Nowodworskiego, poczem profesor Balicki mówił o znaczeniu twórczości Stanisława Wyspiańskiego dla dzisiejszej chwili. Na zakończenie akademji uczniowie szkół średnich odegrali kilka fragmentów z „Akropolis“ i „Nocy Listopadowej“.

O godz. 14 na rynku krakowskim zgromadziły się wszystkie szkoły powszechne w liczbie kilku tysięcy młodzieży. Po odegraniu hejnału z Wieży Marjackiej wielotysięczna rzesza dziatwy wykonała rytmiczne recytacje utworów Wyspiańskiego oraz odśpiewała z towarzyszeniem orkiestry kolejowej „Modlitwę z Wieży Marjackiej“ Wyspiańskiego i „Warszawiankę“.

U stóp Wawelu miał ojciec pracownię,
wielką izbę białą, wysklepioną,
żyjącą figur zmarłych wielkim tłumem;
tam chłopiec mały chodziłem — co czułem,
to później w kształty mej sztuki zakułem.
Uczuciem wtedy tyko, nie rozumem,
obejmowałem zarys, gliną ulepioną
wyrastający przedemną w olbrzymy:
w drzewie lipowem rzezane posągi.

St. Wyspiański.

ska, płynie z niej nieugięta wiara w swoje posłannictwo — stąd ekstatyczny wyraz twarzy, przymknięte oczy Henryka.

Inną jest postać św. Stanisława, którego mara tak zaciężyła na dalszych losach jego zabójcy królewskiego, że doprowadziła go aż na wygnanie, choć czas późniejszy inaczej oświetlił istotę tego czynu. Wiąże więc Wyspiański zewnętrzną powłokę biskupa, odejmując mu wszelkiej żywej cielesności nierozłącznie z trumną, stwarzając przez to symbol - widmo.

Lecz dzieło, które najbardziej wstrząsa duszą widza — to karton „Kazimierz Wielki“. Wyspiańskiego Kazimierz Wielki, to mara pozagrobowa, szkielet ludzki nadnaturalnej wielkości, świecący pustemi oczodołami. Bije z niego cała zgroza śmierci. Szkieletowi temu królewskiemu daje Wyspiański wszystkie insygnia jego ziemskiej władzy — ma on koronę, berło, szatę wspaniałą. Lecz nie jest to król, bliski nam z dziejów ojczystych, to widmo powracające z za grobu, wywołane mocą talentu artysty.

„Więc krwią i kością nagle ze żywymi,
stałem się kowal w żelaznej obręczy
na czole...

(Wyspiański — **Kazimierz Wielki**).

Pocóż więc Wyspiański wywołuje to widmo królewskie zza grobu? Nie poto, przywołuje przeszłość, aby się w nią „weśnić... z trupami się, umarłymi rówieśnić“, lecz

...czemże są wielkości, co się śniły?
z których-em państwu wił Los, świetności tuszył!
Loch grobu czarny, zgnilizna...

(Wyspiański — Kazimierz Wielki).

Oto co mówi król szkielet, w koronie na nagiej czaszce, w szacie złotolitej. Słowa własne Wyspiańskiego, wzięte z jego poezji, dopowiadają ideę tej koncepcji plastycznej. W przeszłości, mimo jej świetnych szat zewnętrznych nic bije już dla nas moc życiodajna, gdzieindziej należy jej szukać.

Powstały te kartony równocześnie z dramatami Wyspiańskiego, osnutymi na tym samym motywie. Trudno tu rozgraniczyć poetę od plastyka, bezowocnem byłoby się zastanawiać nad genezą koncepcji, która z nich była pierwotna. Jedno nie ulega wątpliwości, że Wyspiański plastyk zdołał koncepcje swe ująć w formę artystyczną tak potężną i silną, a zarazem oprzeć ją wyłącznie na walorach plastycznych, że w rezultacie daje dzieło jednolite o nieprzemijających wartościach artystycznych. Nie synteza strony formalnej jest celem tego artykułu, przemilczeć jednak nie można tych wartości, które artysta wnosi do sztuki. W operowaniu większemi płaszczyznami barwnemi, nie uwzględnia dotychczasowej techniki witrażowej, wywodzącej się jeszcze ze średniowiecza. Przez zestawienie płaszczyzn barwnych, przez syntetyczne ujęcie postaci, a podkreślenie pewnych cech lub ich przekształcenie, a wreszcie przez zespół odpowiednich barw lub przewagę jednej z nich (jak w kartonie Kazimierza fjolet, a Henryka — czerwień) zyskuje artysta całość o potężnej sile ekspresyjnej. Wyspiański poeta nie zaciąży nad nim jako plastyku, idee swe zdoła wyrazić przy pomocy środków czysto plastycznych.

Jedno jest jeszcze rzeczą godną zastanowienia, a mianowicie fakt, że dzieła, w których najsilniej ze wszystkich innych przemówiły pierwiastki narodowe, przeznaczone były jako witraże do okien katedry wawelskiej. Również i element religijny znalazł najpełniejszy i najwspanialszy wyraz w witrażach kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. Wyspiański więc w pełnej świadomości posłannictwa swej sztuki i jej funkcji społecznej, zwrócił się do witrażów, jako formy wypowiedzenia artystycznego. Witraż bowiem umieszczony w kościele, miejscu przystępnym dla wszystkich, przemówić musi do szerokich rzesz.

Nasuwa się tu mimowoli analogja ze sztuką gotycką, w której witraż posiada tak duże znaczenie. A Wyspiański tak bardzo ukochał gotyk, badał jego tajniki, przerysowywał szczegóły, a zwłaszcza witraże z kościoła Marjackiego stały się przedmiotem jego studjów. Również i gotyk francuski miał możność poznać i zgłębić.

Czy zwrócił się więc Wyspiański do witrażów, gdy chodziło mu o wypowiedzenie najpotężniejszych swych idei plastycznych w pełni świadomości ich wielkiej mocy oddziaływania, czy może nurtował w artyście podświadomie reminiscencje odległej czasem, choć tak mu bliskiej sztuki średniowiecznych katedr?

Dr. Helena Blumówna.

STEFAN ŻEROMSKI

Wspomnienie o Wyspiańskim

W marcu 1905 roku w grupie spiskowców, której przewodnikiem był Józef Piłsudski, powzięty został zamiar tworzenia wojska polskiego. Nawet w obozie najbliższym projekt ten poczytywany był za echo minionych lat, za istne somnium vigilantium, za jakiś werset przebrzmiały ponurej romantyków poezji, który się śni epigonom.

W małej izdebce, na piętrze willi „Jordanówka" w Zakopanem, Józef Piłsudski zażądał odemnie, bym wraz z kilkoma osobami podpisał odezwę, wzywającą cały naród do składania ofiar pieniężnych na broń dla armji, której zawiązki będą tworzone, — bym wystosował list do Stanisława Witkiewicza, skłaniający go do podpisania tejże odezwy, i bym udał się osobiście do Stanisława Wyspiańskiego i przekonał go o konieczności podpisania się również. Oprócz trzech wymienionych mieli położyć swe podpisy dwaj uczestnicy powstania sześćdziesiątego trzeciego roku — Bolesław Limanowski i Karol Lewakowski, — wreszcie Józef Piłsudski, organizator przyszłej armji polskiej i propagator idei walki zbrojnej.

Przystałem na to żądanie. Napisałem niezwłocznie list do Stanisława Witkiewicza, który podówczas mieszkał w Lovranie, a w parę dni później udałem się do Krakowa dla widzenia się ze Stanisławem Wyspiańskim. Raz tylko w życiu zetknąłem się był poprzednio z podwawelskim poetą, gdy w przejeździe przez Kraków złożyłem mu wyrazy swego hołdu. To też, gdym zmierzał ulicą Krowoderską do jego mieszkania, skąd poza próg nie wychodził wskutek ciężkiej choroby, gdym myślał, że mam wzywać do czynu tego człowieka tak słabego, obarczonego liczną rodziną, artystę, który chwyta umykające ostatnie dni życia, ażeby, ucieleśnić ostatnie duszy widziadła, czułem niezmierny ciężar swego posłannictwa. Cóż mogło być przykrzejszego nad taką misję?

Wstępując na schody owego domu, przystawałem, poprostu nie mając siły iść wyżej, — a znalazłszy się przed drzwiami i słuchając gwaru małych dzieci, śmiechu ich i płaczu, dochodzących z wnętrza, nie mogłem długo udźwignąć ręki, żeby ją położyć na klamce. Miałem za chwilę powoływać do walki tego wizjonera, niemal kończącego życie, kazać mu wyjść z domu, stawać w szeregu, gdy nie może ścian swej ogrzanej izby opuścić, — może go pozbawić dachu nad głową, może go skazać na więzienie, może na wygnanie. Wiedziałem przecie, w jakim żyję czasie, co mię otacza, co czuje cała „miarodajna", nadewszystko krakowska, społeczność, co powie o zamierzonej odezwie, jakie żywi uczucia względem ludzi, którzy armję polską tworzyć zamierzyli, — jaka zionie do tej myśli ze wszech stron nienawiść. Byłbym wówczas, słaniając się po owych schodach, stojąc u tamtych drzwi, dał każdą ofiarę za zwolnienie mię od tej służby. Ale nie mogłem udzielić sobie tego zwolnienia. Zakołatałem do drzwi i byłem wpuszczony do pokoju artysty. Była to duża, narożna izba, malowana niebieskim kolorem, z oknami, przez które widać było w dali kopiec Kościuszki, — gdzie pracował, „patrząc na kurhan w sinej mgle — za szybą". Na środku stał długi stół, zarzucony papierami. Przed stałem „siedzisko" poety i kilka krzeseł. Zająwszy miejsce po drugiej stronie stołu, słuchałem pytań o rozmaite drobne i potoczne osobiste sprawy, rzeczy i pisaniny. W trakcie tego gospodarz wciąż nabijał tytoń w blaszaną maszynkę i napełniał nim tutki papierosowe. Gdy mię częstował papierosem, razem z odmową palenia, musiałem odrzucić potoczną, towarzyską rozmowę i zacząć spełniać swą twardą misję. Zacząłem tedy mówić, z czem i po co przychodzę. Poeta robił spokojnie swe papierosy, słuchając pilnie, cierpliwie, a bez żadnego wzruszenia mej przemowy. Widząc tę jego obojętność, zacząłem mówić ostrzej, twardziej, bezwzględniej i namiętniej. W pewnym momencie przestał wreszcie zajmować się papierosami, odsunął maszynkę i tytoń, oparł się plecami o swe krzesło i podniósł na mnie oczy. Były to źrenice przeźroczyste, zimne, zawzięte, niemal nienawistne. Długo mi się tak przypatrywał i wglądał w oczy, nie mówiąc ani słowa. Wreszcie przysunął sobie arkusz żółtego papieru ze stosu, który leżał na stole, i zaczął pisać coś jakby podanie, czy prośbę. Myślałem, że zlekceważył to, co mówiłem, i zajął się swemi sprawami.

Wreszcie widząc, że to pisanie trwa zbyt długo, zapytałem, co myśli o mojej propozycji.

— Wnoszę właśnie prośbę o dymisję.

— Jaką dymisję?

— Z Akademji Sztuk Pięknych, gdzie jestem profesorem.

— Dlaczego?

— Nie mogę przecie podpisywać odezwy, wzywającej do składek na broń, więc do powstania, i zostać nadal urzędnikiem uczelni, która jest pod zarządem austrjackiego ministerjum oświaty.

Tak, to było logiczne. Zdałem sobie sprawę z następstw mej propozycji. Oto było pierwsze. Za tem miały pójść inne: przykrości, sprzeciwy, nagany, szykany, prześladowania, uderzenia, klęski.

Skończywszy pisać swą prośbę, poeta wstał z krzesła i zaczął chodzić po pokoju dookoła stołu, szybko, coraz szybciej, w zamyśleniu, jakby o mojej obecności nie wiedział, czy zapomniał. Chodził tak i chodził, patrząc w ziemię. Nagle przystanął i mówił:

— A więc daję: te jedenaście obrazów, które mam na wystawie w Warszawie. Są to widoki kopca Kościuszki z tego okna. Jest ich jedenaście. Nie wiem, ile to może przynieść. Niech ci panowie postarają się, żeby drogo sprzedać. Niech sprawdzą.

Zauważyłem, że jeszcze przecież sprawa odezwy nie jest przeprowadzona, a więc ja nic nie mogę przyjmować.

— Tak, pewnie. Ale daję także... przeznaczam... Może pan to tym ludziom przedłoży. Zrobiłem rysunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Wykonam teraz z tego rysunku litografję. Zaraz to zrobię. Odbiję na swój koszt tę litografję w stu tysiącach egzemplarzy. To darowuję tym ludziom. Jeżeli sprzedać sto tysięcy tej litografii po guldenie, czy po rublu, będą już mieli sto tysięcy. A Matka Boska w każdej chałupie, w każdym rzemieślniczym warsztacie...

Potem dodał ciszej:

— Niech Matka Boska ten uniwersał...

Uśmiechnął się cichemi, prawie wstydliwemi oczami, jakby się zachłysnął od usprawiedliwienia z wiadomego mi grzechu literatury w tem dziele surowem i bezlitośnie twardem, które mu narzuciłem. Gdy się puścił znowu w swą szybką wędrówkę po pokoju, w zamyśleniu, co jeszcze ma i co powinien dać, uczułem nieznośny żal, żem tu przyszedł. Chciałem cofnąć wszystko i wyjść. Było mi tak żal tego człowieka, który, zdawało się, rozmyślał, co jeszcze posiada, co może mieć, a gotów jest złożyć w ofierze, jak to Kraszewski pisał o ludziach sześćdziesiątego trzeciego roku, wszystko „do ostatniej koszuli i do ostatniego dziecięcia". Wtedy on zatrzymał się i mówił:

— Właściwie, to ja już napisałem taką odezwę, taki uniwersał... Jest to ten Hymn...

Podsunął mi pierwsze odbicie, na wielkim, twardym arkuszu — Hymn Veni Creator, Narodu śpiew...

> Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
> Byś myśli godne wzbudził w nas,
> Ku Tobie wznosim wzrok i słuch...

Gdy zacząłem czytać ten nieznany mi utwór, dorzucił:

— Może pan weźmie to na pamiątkę. Jest to jedyny egzemplarz, jaki posiadam, bo niema nawet rękopisu. Może ci ludzie zechcą podpisać się także pod tem. Podziękowałem za podarunek i chciałem już wyjść. Zatrzymał moją rękę i wskazał mi z radosnym uśmiechem zakończenie:

> Zestąp światłości w zmysłów mrok,
> Dobądź serc naszych zapał z łon,
> By człowiek przemógł cielska trok
> I mocen wzniósł się w męski ton,
> Odwołaj wroga z naszych dróg...
> — — — — — — — — —
> Zwól z wiarą wieków podjąć Czyn.

Gdy, wyszedłszy stamtąd, podążyłem na ulicę Szlak, do mieszkania Józefa Piłsudskiego, i gdy opowiedziałem, com słyszał, i zdałem dokładną sprawę z tego zetknięcia się z iskrą wielkiego słońca, usłyszałem mocny, iście żołnierski, śmiech spiskowców. To oni, „frakcja rewolucyjna" — mieli w wielkich masach przemycać do Królestwa Matkę Boską Częstochowską!

— Wyobraźcie sobie, — mówił przywódca, taki przysmak — dla naszych esdeków i lewicy: frakcjoniści taszczą tajemnie i z wielkiemi sekretami Matkę Boską...

Jednakże nazajutrz Józef Piłsudski z dwoma towarzyszami zakołatał do drzwi cichej pracowni Stanisława Wyspiańskiego.

Zakopane, 14 czerwca 1919.

(„Elegje i inne pisma", Warszawa 1928).

Hellenizm Wyspiańskiego.

Listopadowe posiedzenie (18 XI) Polskiego Towarzystwa Filologicznego (Koło Lwowskie) poświęcone było wieszczowi, któremu w 25-tą rocznicę śmierci cała Polska obecnie hołd składa. Po krótkiem zagajeniu przez prezesa Koła, radcę dr. W. Śmiałka, który zwrócił uwagę na znaczenie kultury starożytnej w twórczości Wyspiańskiego, dr. Wilhelm Barbasz wygłosił ładnie opracowany odczyt pod tytułem w nagłówku przytoczonym.

Na wstępie prelegent skreślił krótką historję stosunku różnych epok do idei helleńskich, wskazując, że od romantyzmu Hellada staje się treścią osobistego p r z e ż y c i a, stosunek zaś Wyspiańskiego do Grecji jest właśnie romantyczny. Fantazja twórcy niezmiernie wrażliwa, impulsywna, pozostaje jakby pod presją motywów greckich, a równocześnie walczy z niemi, nie chcąc nic zatracić ze swej oryginalności. Ostatecznie Wyspiański wyzwala się z tej walki w ten sposób, że czyni motywy antyczne s y m b o l a m i swych własnych, oryginalnych pomysłów. Umiłowane postaci rzeźby greckiej (Nike z Akropolis, Laokoon) poeta wprowadził do swych dzieł dramatycznych, nadając im zarazem wartość symbolów pewnych przejawów życia współczesnego (zmęczenie życiem, tęsknoty za spokojem). Dzięki temu symbolicznemu ujęciu wkraczają postaci starożytne swobodnie na teren polski (Parki w „Legendzie"), a równocześnie dają nam obraz wierzeń poety (Pandora jako symbol palingenezy; łódź Charona jako obraz zastoju duchowego).

Postaci greckie są również jakby wzorem, według którego poeta stylizuje swych bohaterów (Konrad — jako Orestes, Edyp i Prometeusz), zarazem jednak uosabiają one najwyższe ideały Wyspiańskiego, ideały państwowe i ogólno ludzkie. Szczególnie liczne wartości aktualne wydobywa z mitologji greckiej „Noc Listopadowa", w której poeta wprowadził całą falangę bóstw i jakby drugą akcję boską, idącą w parze z ludzką i wewnętrznie z nią spojoną.

Niezmiernie silnie zżył się Wyspiański z Homerem, wyrażając niejednokrotnie swój zachwyt; zżycie się pogłębiła praca malarska nad ilustracjami do Iljady, w pełni wyraziła „Achilleis" i „Powrót Odyssa". W „Achilleis" poeta podszedł do tematu ze strony psychologicznej i etycznej; zachowując treść i ramy eposu Homerowego, odarł wojnę trojańską i wojnę wogóle z szat bezwzględnego bohaterstwa. Achilles zmienia się w człowieka współczesnego, zmęczonego — prawie w typ hamletowy. „Powrót Odyssa" jest symbolicznem ujęciem tułaczki człowieka, który nigdy nie potrafi dobić do przystani szczęścia.

Kult dla tragedji greckiej, mającej dla poety moc katartyczną, wyzwolenczą, kult zwłaszcza dla tragedji Sofoklesowej, wyraża się przedewszystkiem w zapożyczaniu motywów Edypowych dla „Klątwy", „Wyzwolenia" i „Powrotu Odyssa".

Opowiedział się również poeta za antyczną kompozycją dramatu; akcja skupia się na małej przestrzeni czasu, ujmując w surowe ramy rozsadzające jego wyobraźnię pomysły. W ten sposób kompozycja antyczna nałożyła hamulec na romantykę wizyj poetyckich. Równocześnie jednak widoczna jest w dziełach Wyspiańskiego dążność do zachowania atmosfery moralnej, dominującej w greckiej tragedji. W „Klątwie" i „Sędziach" ujął Wyspiański realistyczną treść współczesną z punktu widzenia stosunku bohatera do swego sumienia i losu. Ta grecka atmosfera moralna jest niezwykle silnie podkreślona w całej twórczości poety, opiera się zaś na wierze i tragicznym na świat poglądzie (według terminologji Nietschego). Według Wyspiańskiego, człowiek wielki musi walczyć z losem, a ta walka jest hybris, bluźnierstwem, przypisywaniem sobie mocy boskiej, to też wielki człowiek musi zginąć. Tak dramat grecki przez tragiczną koncepcję dzieła przełamał bezwględny pessymizm, leżący w naturze Wyspiańskiego.

Następnie prelegent zwrócił uwagę na drugą zasadniczą, antyczną ideę Wyspiańskiego, ideę apollinizmu, mającą moc leczniczą. Ideałem religijnym Wyspiańskiego jest Apollo-Chrystus, siła żywotna w połączeniu z ideałami etycznemi. Bóg ten jedynie może wyzwolić od klątwy, klątwą zaś jest pozostawanie pod czarem grobów i martwoty t. j. idei średniowieczno-romantycznych. Koncepcja powyższa, osnuta na „Orestei", symbolicznie ujętej, powraca w „Wyzwoleniu", „Weimarze", „Akropolis". Wjazd Apollina-Salwatora do katedry przy końcu „Akropolis" jest jakby wyznaniem wiary i testamentem poety.

Dodać należy, że prelegent jest autorem obszernej monografji p. t. „Wyspiański na tle romantyzmu" (440 str.), wydanej z zasiłkiem Min. W. R. i O. P. przez prof. dr. R. Ganszyńca w „Bibljotece Przeglądu Humanistycznego", obejmującej oddzielne tomy badań nad literaturą polską, których redaktorem jest prof. dr. J. Kleiner. Dzieło to opiera się na gruntownych studjach klasycznych i polonistycznych i posiada podstawowe znaczenie dla studjów nad poetą. Obejmuje wszystkie zagadnienia, z tem się wiążące, wyjaśniając osobistość poety metodą analityczną, która nasuwa czasem nieoczekiwane rozwiązania. Tak koła naukowe Lwowa składają należny hołd wielkiemu poecie i artyście, budzicielowi społeczeństwa z pod usypiającej muzyki Chochoła.

St. P.

Wiadomości bieżące

27 listopada 1932

Niedziela

1 Adwentu, Walerj.

Jutro: Zdzisława

Wschód słońca 7·16

Zachód słońca 15·31

TEATR WIELKI.

Niedziela, 27 b. m., godz. 3'15 popoł. „Carmen". O godz. 7.30 „Zbyt prawdziwe żeby było dobre". Abon. nr. 3.

Poniedziałek 28 bm. Próba generalna. — Teatr zamknięty.

Wtorek 29 bm. godz. 7.30 „Powrót Odysa", premjera. Abon. nr. 4.

Środa 30 bm. godz. 7.30 „Orfeusz w piekle", premjera.

Czwartek 1 grudnia godz. 7.30 „Powrót Odysa". Abon. 4.

Piątek 2 grudnia godz. 7.30 Opera.

Sobota 3 grudnia godz. 7.30 „Powrót Odysa". Abon. nr. 4.

Niedziela 4 grudnia godz. 3.30 „Marjusz" ceny zniżone. Abon. nr. 2. — O godz. 7.30 „Powrót Odysa". Abon. nr. 4.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 27 bm. godz. 3.30 „Lekarz bezdomny". Abon. nr. 1. — O godz. 7.30 „Pocałunek przed lustrem". Abon. nr. 3.

Poniedziałek 28 bm. godz. 7.30 „Pocałunek przed lustrem" (sprzedane).

Wtorek 29 bm. godz. 7.30 „Pocałunek przed lustrem". Abon. nr. 3.

Środa 30 bm. godz. 7.30 „Pocałunek przed lustrem" (sprzedane).

Czwartek 1 grudnia godz. 7.30 Wieczór recytacyjny Grosbarda.

Piątek 2 grudnia godz. 7.30 „Lekarz bezdomny". ceny najniższe. Abon. nr. 1.

Sobota 3 grudnia godz. 7.30 „Pocałunek przed lustrem". Abon. nr. 3.

Niedziela 4 grudnia godz. 3.30 „Olimpja", ceny zniżone. Abon. nr. 2. — O godz. 7.30 „Pocałunek przed lustrem". Abon. nr. 3.

Sala Colosseum. Film „Ciernie losu", rewja „Yo-Yo".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Trzy tysiące metrów murowanej wesołości".
APOLLO: „Skończona pieśń".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Kobiety bez przyszłości"
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Ułani, Ułani".
KOPERNIK: Harold Lloyd „Kinomanjak".
MARYSIENKA: Harold Lloyd „Kinomanjak".
OAZA: „Wyspa tajemnic".
PALACE: „Atlantyda" z Brygidą Helm.
PAN: „Cesarzowa Elżbieta".
PASAŻ: „Niezwyciężony".
PROMIEŃ: „Pod dachami Paryża".
RAJ: „Księżna Łowicka".
STYLOWY: „Dziesięć minut strachu" oraz „Nad ranem".
SWIT: „C. k. feldmarszałek".
UCIECHA: „Walka o honor".

—o—

—o—

—o—

— **Teatr Wielki.** Dziś, w niedzielę ostatnie przedstawienie wieczorne wysoce interesującej sztuki G. B. Shawa pt. „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre". Sztuka ta osiągnęła we Lwowie niezwykły sukces, zarówno z powodu aktualnego problemu, jak świetnej gry aktorów.

Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich oraz w kasie biletowej biura ABO (ul. Rutowskiego 2, firma „Anoda"), które na zamówienie telefoniczne wysyła bilety do domu. Telef. 26-55.

— **3-ci numer „Sceny Lwowskiej"**, wydawnictwa Teatrów Miejskich, ukaże się w związku z uroczystościami Wyspiańskiego, i będzie temu wielkiemu duchowi genjalnemu poecie i malarzowi, reformatorowi teatru polskiego poświęcony. Na numer złożą się między innemi: artykuł Wilama Horzycy pt. „Trud Wyspiańskiego, Wspomnienia W. Siemaszkowej o Wyspiańskim, oraz studjum o „Powrocie Odysa" pióra L. Kielanowskiego. „Scena Lwowska" jest do dawana bezpłatnie do biletów wstępu do Teatrów Miejskich.

— **Teatr Rozmaitości.** „Pocałunek przed lustrem", sensacyjna sztuka L. Fodora, grana będzie dziś i w dnie następne.

Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich oraz w biurze „ABO" Rutowskiego 2 Firma Anoda, które na zamówienie telef. wysyła bilety do domu.

„Lekarz bezdomny", znakomita satyra A. Słonimskiego grana będzie poraz ostatni dziś popołudniu o godz. 3.30. Ceny najniższe (od 60 gr. do 3.50).

— **Jutro w poniedziałek** z powodu generalnej próby z „Powrotu Odysa" przedstawienie zawieszone.

— **Dziś „Carmen" po tanich cenach.** W dniu dzisiejszym o godz. 3.15 pop. grana będzie w Teatrze Wielkim opera Bizet'a „Carmen" po cenach najniższych. W ten sposób dzisiejszy spektakl operowy będzie dostępny dla najszerszych sfer naszego społeczeństwa. Znakomitą obsadę tworzą Hupertowa, Marja Sokół, Radzisław Peter i Edmund Płoński. Dyryguje Antoni Rudnicki. W akcie II balet odtańczy tańce hiszpańskie układu St. Faliszewskiego.

—o—

— **Pol. Tow. Gimnast. Sokół III.** we Lwowie (ul. św. Marcina 6) urządza w niedzielę, 27 listopada b. r. „Uroczysty wieczór" ku uczczeniu rocznic Obrony Lwowa 1918 r. i Powstania Listopadowego 1830 r. Łaskawy współudział przyrzekli Wpp.: Stanisława Bedlewiczowa, Teodozja Lisiewicz (uczenica Wp. Wandy Siemaszkowej) dyr. Jan Szmyt, Romuald Cyganik art. opery, dr. Norbert Huth i chór Państw. Szkoły Technicznej pod batutą prof. Nawrockiego. Początek o godzinie 7 wiecz. Wstęp wolny.

—o—

— **Senator Wojciech hr. Rostworowski** mówić będzie o sytuacji politycznej na zebraniu dyskusyjnem Lwowskiego Oddziału Stronnictwa Prawicy Narodowej w dniu 29-go listopada 1932 r., godzina 18-ta, w sali Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie ul. Zimorowicza 17.

Wstęp dla P. T. Członków i zaproszonych Gości wolny.

—o—

— **O książki dla gimn. w Bytomiu.** Książki szkolne dla gimnazjum polskiego w Bytomiu przyjmuje Czytelnia ka[illegible]cka, ul. Piekarska [illegible] jeszcze do środy 30 listopada od godz. 12-13.

— **Zmiana kursu tramwajów.** Dyrekcja M. K. E. zawiadamia, że z dniem 28 listopada br. wozy M. K. E. linji „11" przestaną kursować do bramy Placu Targów Wschodnich i dojeżdżać będą z Dworca gł. tylko do ul. św. Zofji wylot ul. Pułaskiego (Pawilon M. K. E.). W związku z powyższem wozy M. K. E. linji „2" będą kursowały stale tylko między Dworcem głównym a Szkołą Techniczną.

—o—

— **Nagły zgon.** Wczoraj na Bogdanówce w domu przy ul. Olechowskiego 16 zmarł nagłą śmiercią dozorca 45-letni Wojciech Kleban.

Jak młodzież ma wyzyskać zimowe wakacje?

Zarządzenie p. Ministra WR. i OP. w sprawie t. zw. zimowych wakacyj— otworzyło bardzo ożywioną dyskusję na temat odpowiedniego zajęcia młodzieży przez 3-tygodniowy okres wakacyjny. Problem ten jest o tyle trudniejszy do rozwiązania, że w tej chwili ani szkoła, ani rodzice nie posiadają odpowiedniej praktyki, ani doświadczeń, gdyż zimowe wakacje są w naszych warunkach nowością.

Władze szkolne nie otrzymały dotychczas żadnych instrukcyj, któreby regulowały powyższą kwestię w sposób miarodajny. Władze szkolne natomiast zwiększyły zainteresowanie w kierunku otrzymania od wszystkich czynników linji orjentacyjnej i zbierają materjały dla ustalenia pewnych zasad.

W kołach nauczycielskich rozważana jest kwestja udziału nauczycielstwa w pomocy zużytkowania wakacyj zimowych przez młodzież. Nie brak głosów ze strony nauczycieli, którzy uważają wakacje zimowe — wobec skrócenia wakacyj letnich — za rekompensatę i okres wypoczynku zimowego.

Zarówno w sferach szkolnych, jak i wśród rodziców przeważa opinja, by w okresie wakacyj zimowych zbliżyć młodzież do zimowych sportów, wyprowadzić ją na tereny narciarskie i saneczkowe. Równocześnie w miastach możnaby dać młodzieży możność wzięcia udziału — zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia — w specjalnie urządzonych przedstawieniach, odczytach i pogadankach.

Dla zrealizowania racjonalnego zbliżenia młodzieży do przyrody i sportów zimowych, konieczne są fundusze zarówno na pobyt młodzieży w górach, czy miejscowościach klimatycznych, potrzebne są również środki finansowe na wyżywienie, sprzęt sportowy, opiekę nauczycielską i lekarską i td. W dzisiejszych trudnych warunkach uzyskanie środków pieniężnych na powyższe cele, jest bardzo trudne.

Dla szkół i dla rodziców poważnym problemem jest kwestja u nas dobrze i celowo rozwiniętego t. zw. dożywiania w szkołach i dość często się zdarza, że pożywienie w kuchni szkolnej jest dla ucznia koniecznie i bezwzględnie potrzebne. Oczywiście wobec 3-tygodniowych wakacyj zimowych może się zdarzyć, że pewna ilość młodzieży przez okres wakacyjny zimowy od czuje bardzo poważnie brak akcji dożywiania. Dlatego już dziś zainteresowane czynniki zamierzają opracować plan, by dzieci najbardziej potrzebujące dożywiania nie pozbawiać tej pomocy, a zwłaszcza w okresie ostrej zimy. Koła rodzicielskie będą musiały nie oglądając się na ferje zimowe, prowadzić swą akcję dożywiania i pomocy.

Jak się dowiadujemy, już w wielu zakładach nauczyciele zdeklarowali gotowość zajęcia się młodzieżą w okresie wakacyjnym zarówno w mieście, jak i ewentualnie na terenach sportowych i wypoczynkowych. Władze szkolne projektują zdobycie pewnych pomieszczeń dla młodzieży w okolicach górskich i letniskowych, projektowana jest również pomoc samorządów i organizacyj społecznych, a nawet pomoc wojska w dostarczeniu taniego sprzętu narciarskiego.

Sprawa zatrudnienia młodzieży w czasie wakacyj zimowych jest problemem pierwszorzędnego znaczenia i będzie niewątpliwie przedmiotem ożywionej dyskusji w kołach zainteresowanych — aż do zrealizowania szeregu projektów.

PLOTKI MODNE.

Kamienny symbol.

Najpóźniejsza jesień, nawet wtedy, gdy już wszystkie liście oblecą i zczernieją, kiedy barw pozbawiona, ciemna, osowiała i naga z utęsknieniem czeka na pierwszy płaszcz podbity śniegiem — jeszcze wówczas w coś złotego stroi się rada.

Romantyczny topaz, kamień szlachetny i jak każdy kamień, sprawiedliwie według szlachetnych zasług sądzony i oceniony, powraca z antykwarskihc wędrówek, w pełnym blasku mody, na wdzięczne zwykle łono niewieście.

Przy jesiennych tualetach w kolorze wosku i laki, rozbłysną blade promienie topazu, nieśmiałe i spóźnione, jak blask słońca na świętego Marcina, który zresztą, ze względu na pogodę, przyjazd swój na białym rumaku odłożył na czas dla futer stosowniejszy.

Wspaniały pendentif i pierścień z monstrualnie wielkich topazów, zamkniętych w kwadrat, koło, albo ulubiony przez kobietę trójkąt; długie, pożółkłe ze starości i żalu topazowe łzy w uszach, branzoleta jakby jednem, kamiennem kołem z cennych ogniw chwytająca za rękę i serce, i jakaś, niewiele już znacząca spinka topazowa — stanowią garnitur najmodniejszej, pięknej i bogatej do tego damy.

Kamień ten, przeznaczony dla ludzi urodzonych w listopadzie, jest symbolem pobożności, która skutecznie pociesza zrozpaczonych. Niejedna też kobieta przesądna a zapobiegliwa, widząc zresztą, że nietylko kamienie twarde są jak kamień — chętnie odda się desperacji, żeby mogła być pocieszona, i modlić się będzie gorąco, by wpaść w rozpacz jaknajprędzej.

Klementyna.

Niewyśledzona kradzież 2 worków pocztowych w Rudkach.

Ag. Wschód donosi:

Wczoraj wieczorem zaalarmowano władze bezpieczeństwa o zaginięciu w sposób niewyjaśniony 2 worków pocztowych w Rudkach.

Około godz. 7-ej wieczorem w Rudkach wyjechała poczta t. zw. karjolką z urzędu pocztowego na dworzec celem nadania przesyłek do kolejowego wozu pocztowego. Według podanych przez funkcjonarjuszy pocztowych zeznań, stwierdzono na dworcu kolejowym brak 2 worków pocztowych plombowanych. Zaalarmowane władze bezpieczeństwa przystąpiły do poszukiwań, przyczem funkcjonarjusze poczto wi wskazali, że t. zw. karjolka źle się zamyka — a więc istnieje możliwość zgubienia worków w drodze z urzędu pocztowego na kolej.

Przedewszystkiem stwierdzono co zawierają zaginione worki. Jeden worek zawierał przesyłki pieniężne w go tówce 4.150 zł., drugi zaś worek listy wartościowe i polecone.

W toku dochodzeń podejrzenie co do zgubienia worków po drodze zostało osłabione, natomiast władze bezpieczeństwa przystąpiły do aresztowania woźnego pocztowego Jana Natońskiego i prywatnego przedsiębiorcy, który dostarczał wozu do wożenia poczty Franciszka Szczypla. Aresztowani podtrzymują, że worki zgubili. Śledztwo zdąża do ustalenia, kto i w jakich warunkach popełnił kradzież pocztowych worków wartościowych.

Przyjazd specjalnej komisji teatralnej z Warszawy.

W niedzielę 4 grudnia br. przyjedzie do Lwowa specjalna Komisja Teatralna wyznaczona przez Ministerstwo W. R. i O. P., która na podstawie oceny wystawienia sztuki Wyspiańskiego „Powrót Odysa" rozdać ma nagrody. w skład Komisji wchodzą: znany artysta warszawski Stanisław Stanisławski oraz literaci Julian Wołoszynowski i red. Roman Zrębowicz.

Nagrody wyznaczone przez Ministerstwo W. R. i O. P. są trzy po 2.000 zł.
1) dla najlepszej oprawy dekoracyjnej,
2) dla najlepszego aktora lub aktorki.
3) dla najlepszego reżysera.

Teatr lwowski wystawia Wyspiańskiego ze specjalnym pietyzmem i pretendując do nagrody — ma bardzo poważne szanse zdobyć palmę pierwszeństwa.

Sędziowie przysięgli na kadencję grudniową.

Na IX roki Sądu przysięgłych, rozpoczynające się dnia 1 grudnia b. r., wylosowani zostali następujący sędziowie: Adler Emil inż., Barszczewski Kazimierz inż. arch., Birnbaum Jakób urz. Pow. Bku Związk., Bortkiewicz Janusz inż. em. urz. Dyr. R. P., Chudzikiewicz Julian urz. Zakł. em. porucznik, Ćwikliński Tadeusz em. rew. rach., Czerny Walerjan em. por. WP., Dąbrowski Henryk urz. Banku Roln., Dąbrowski Stanisław dyr. fabr., dr. Donn Albert przem.. Friedlaender Filip em. major WP., Frydman Karol em. dyr. TWS., Gosławski Jan em. urz. państw., Gutkowski Karol inżynier, Karasiński Leopold architekt, Kisielewski Stefan em. por., Klimowicz Jan urz. BGK., dr. Kuberczyk Władysław em. major WP., Laskowski Ryszard inżynier, Link Stefan prokurz. Bku cukr., Malinowski Władysław ziemianin, Nagelsberg Bronisław urz. Małopolski, Pirożyński Józef em. radca skarb., Przemycki Stanisław em. radca Wydz. kraj., dr. Skotnicki Mieczysław urz. BGK., Smolka Kazimierz em. prez. Dyr. ceł, Szydłowski Stefan urz. MKO., Trojanowski Zygmunt architekt, dr. Wodzicki Jerzy em. nacz. wojew., Przysięgli z listy dodatkowej: Bogdanowicz Eugenjusz em. urz. TWS., dr. Duzinkiewicz Aleksander urz. Banku Przem., Jurjewicz Mieczysław urz. Kasy Chor., Kabarowski Włodzimierz em. insp. szkół, Kalinowski Jan em. ref. Izb. Kontr., Milski Adam inżynier, Mueller Czesław Marjan urz. techn., Opat Fryderyk em. podpor. WP., Peiczarski Jan em. st. ref., Rischka Stefan em. major WP., Roganowicz Józef urz. ZUPU., Stojowski Zygmunt urz. bankowy, Świeżawski Adam przem., Tuleja Józef em. urz. kom. sk., Zopoth Józef urz. Banku Polskiego.

Bankier Kwinto znowu na Pawiaku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 listopada. (G) Bankier Kwinto, o którego pięciogodzinnej mowie do 100 wierzycieli wczoraj donosiliśmy. został ubiegłej nocy ponownie aresztowany. Powodem aresztowania jest tym razem oszustwo, jakiego się dopuścił w stosunku do Sądu. Sąd zwolnił Kwintę za kaucją 150 tys. zł., zagwarantowanych hipotecznie na majątku jego krewnego w Miłosnej pod Warszawą. Obecnie okazało się, że „majątek" ten przedstawia w rzeczywistości wartość zaledwie kilkunastu tysięcy złotych.

Bankiera Kwintę osadzono na Pawiaku. Kwinto prosił, by go umieszczono w tej samej celi, w której siedział poprzednio. Narazie prośby tej nie uwzględniono.

Sąd wszczął również dochodzenia przeciw rządowemu taksatorowi „majątku" w Miłosnej wskutek zaniedbania przez niego czynności urzędowych.

Obrady Rady Grodzkiej BBWR w Tarnopolu.

Dnia 23 bm. odbyło się w Tarnopolu zebranie pełnego Prezydjum Rady Grodzkiej BBWR. Kilkugodzinne narady przyniosły szereg uchwał, na temat organizacji i planu pracy. Na szczególną uwagę zasługuje podjęta przez dyr. dr. Adama Heilperna inicjatywa zorganizowania szeregu wieczorów dyskusyjnych.

ZJAZD STAROSTÓW.

Tarnopol, 26 listopada. Onegdaj obradował w Tarnopolu pod przewodnictwem p. wojewody Moszyńskiego zjazd starostów województwa tarnopolskiego. W czasie obrad poruszono szereg spraw gospodarczych i samorządowych. (PAT)

Leśny zastrzelony na polowaniu przez dentystę z Brzozowa.

Wczoraj w południe zastrzelony został w lesie obok Humnisk leśny Jan Wołyniec. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w Humniskach odbywało się polowanie. Prawdopodobnie wynikła sprzeczka między leśnym Wołyńcem a jednym z uczestników polowania dentystą Marjanem Więckowskim z Brzozowa. Naj prawdopodobniej dentysta Więckowski przekroczył linję lasu, jako dozwolonego terenu polowania, a znajdujący się na służbie leśny Wołyniec strzelił w kierunku Więckowskiego, raniąc go w nogę. Dentysta Więckowski w odpowiedzi na strzał leśnego wymierzył i zastrzelił leśnego Wołyńca.

Dentysta Więckowski został aresztowany.

Nieudałe włamanie kasowe w gimnazjum żydowskiem.

Wczoraj w południe zaalarmowano Wydział śledczy wieścią o włamaniu kasowem w gimnazjum Żyd. Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej przy ul. Zygmuntowskiej 17. Na miejsce zaraz udali się wywiadowcy. W kancelarji znaleziono kasę mocno uszkodzoną, ale nie rozprutą. Obok na ziemi leżał złamany rak. Widocznie podczas operowania kasy włamywaczom pękł rak (co się niezwykle rzadko zdarza) i to udaremniło im robotę. Splądrowali więc szuflady biurek i szaf, zostawiając je otwarte i porozbijane. Złodzieje do budynku szkolnego dostali się przypuszczalnie przed zamknięciem bramy. Drzwi do kancelarji otworzyli wytrychem; resztę ich planów pokrzyżowało nieoczekiwane pęknięcie raka.

NAPAD BANDYTÓW.

Śniatyn, 26 listopada. Ubiegłej nocy około godziny 1-szej niejaki Jan Wakaluk doniósł posterunkowi policji państwowej w Zabłotowie, że 5 zamaskowanych i uzbrojonych bandytów włamało się do jego lokalu, w którym mieści się sklep galanteryjny i tytoniowy. Wakaluk usłyszawszy podejrzany ruch w sklepie i na dziedzińcu, chciał wyjść z mieszkania położonego obok lokalu sklepowego, nie mógł się jednak wydostać, gdyż bandyci zabarykadowali drzwi prowadzące z mieszkania do sklepu i na dziedziniec. Bandyci zauważywszy, że Wakaluk obudził się, zaczęli ostrzeliwać mieszkanie, tak, że domownicy zmuszeni byli skryć się przed strzałami do jednej izby. Ostatecznie udało się Wakalukowi wydostać na strych, skąd zaczął wzywać pomocy. Na wszczęty alarm przybył strażnik gminny. Bandyci po oddaniu w jego stronę dwu strzałów zbiegli, unosząc ze sobą zrabowane wyroby tytoniowe i galanteryjne wartości 100 zł. Policja zabłotowska rozpoczęła natychmiast dochodzenia. (PAT)

Aresztowanie napastliwych eksternistów.

Przed kilkunastu dniami donieśliśmy o niebywałym napadzie na dyrektora gimnazjum ukraińskiego przy ul. Ruttowskiego, Babija. Gdy wchodził on do budynku gimnazjalnego, napadło nań z tyłu dwóch opryszków i pobiło go laskami po głowie. Śledztwo policyjne, wdrożone w tej sprawie, ustaliło, że napastnicy rekrutują się niewątpliwie z pośród „spalonych" przy niedawnym egzaminie dojrzałości eksternistów. Poszukiwania policji śledczej uwieńczone nareszcie zostały pozytywnym rezultatem. Dowiedziano się, że sprawcą napadu był niejaki Michał Kopacz z Zniesienia, który nie zdał egzaminu maturalnego dla eksternistów. Pomagał mu w napadzie na dyr. Babija jego kolega, student uniwersytetu Roman Petrasiewicz (Kopernika 17). Kopacza i Petrasiewicza wczoraj aresztowano.

Przygoda profesorowej z Rumunji w polskim pociągu.

Gdy wczoraj na peron dworca głównego zajechał od Krakowa pociąg pospieszny, jadący do Rumunji, wysiadła z niego wzburzona kobieta i udała się na dworcowy komisarjat policji. Tu przedstawiła się jako Newola Gihni, żona profesora uniwersytetu z Bukaresztu. Na przestrzeni między Przemyślem a Lwowem ktoś ukradł jej z przedziału torebkę z drogiemi kamieniami i przedmiotami ze złota.

Zaalarmowana policja dworcowa zrewidowała pasażerów pociągu. Wśród nich znajdował się znany złodziej Chaim Lewkowicz. Przy nim znaleziono torebkę profesorowej Gihni.

SMUTNY EPILOG ZABAWY.

W szkole Kordeckiego na pauzie wrzała wczoraj zabawa i gwar. Chłopcy biegali po korytarzach i prześcigali się. Nagle jeden z nich, Władysław Kozłowski upadł i złamał obojczyk. Powstało zamieszanie wśród kolegów i nauczycieli chłopca. Wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło Kozłowskiego do szpitala.

Grobowiec na licytacji.

Właściciel pensjonatu „Litwinka" w Brzuchowicach (w którym niedawno rozegrała się tragedja miłosna). Adolf Koske zakupił przed kilku laty dla siebie i swej żony wspaniały grobowiec na cmentarzu Łyczakowskim (pole 7). Obecnie Koske znalazł się w wielkich kłopotach pieniężnych. Jego wierzyciel Aleksander Hnadyszyn zajął mu egzekucyjnie ów grobowiec, Sąd grodzki zaś ogłosił już, że 1 grudnia odbędzie się o godz. 8-ej rano licytacja tego grobowca. Licytacja ta — jedyna w swoim rodzaju — wzbudza powszechne zainteresowanie.

Cuda chirurgji u dzikich

Żadna z gałęzi medycyny nie poczyniła w ostatnich czasach, zwłaszcza w czasie wojny i po wojnie, tak olbrzymich postępów, Operuje się dziś już wszystkie niemal organa wewnętrzne, nie mówiąc już o operacjach zewnętrznych, a od czasu do czasu słyszy się przecież także o rzeczach wprost nie do pomyślenia, jak operacje serca, mózgu itp.

Mimowoli zachodzi pytanie: czy ludy dzikie, żyjące na prymitywnym stopniu kultury, ludy, które oczywiście nie znają żadnych uniwersytetów z ich wydziałami medycznemi, nie znają precyzyjnych instrumentów, nie wiedzą, co to rad i promienie Roentgena, czy one w wypadkach ciężkich, wymagających zabiegu operacyjnego, są bezradne, skazane na śmierć i zagładę?

Tak bynajmniej nie jest. Swemi pierwotnemi, od wieków i prawieków wypróbowanemi środkami dokonują ci ludzie prawie że tegosamego, co my, przy użyciu całego aparatu wiedzy, instrumentów, środków dezynfekcyjnych itd.

Podróżnicy opowiadają na ten temat mnóstwo prawdziwych faktów, zadziwiających swą prostotą, a jednak wykazujących zdumiewające rezultaty.

I tak, wśród afrykańskich murzynów nader często zapadają dzieci, szczególnie chłopcy, na zapalenie migdałków. Matka prowadzi chłopca do znachora, poczem rozgrywa się następujące postępowanie. Dwóch silnych mężczyzn przytrzymuje chłopca na specjalnem krześle, w półleżącej pozycji; matka przegina silnie w tył głowę chłopca, tak że na jego gardło padają jasne promienie słońca. Znachor specjalnie skonstruowanym miechem napędza w nos i gardło chłopca dym jakiegoś kadzidła, oszałamiając go w ten sposób, by zabieg operacyjny był dla niego jaknajmniej bolesny. Po chwili w rozgrzanej oliwie zanurza coś w rodzaju drutu czy też sztywnej nici; szybkim ruchem zapuszcza ten aparacik chłopcu w gardło i wyciąga za chwilę z niego kawałek krwawiącego mięsa. Chłopiec spluwa krwią, popija jakimś mleczno białym płynem i operacja skończona, zawsze z niewątpliwym wynikiem. Migdałki wycięto. Ów drucik, to włosień żyrafy, a znachor zręcznie owinął nim migdałki i wydobył je na wierzch.

Dobrze radzą sobie dzicy w wypadkach ukąszeń przez jadowite węże. Ukąszoną nogę czy ramię okręcają z całej siły sznurami, doprowadzając do zupełnego jego znieczulenia wskutek wstrzymanego dopływu krwi. Potem już bez większej bolesności dokonują wypalenia czy wycięcia ukąszonego miejsca.

W sposób radykalny, prawdziwą „końską kuracją", ale jednak bezwzględnie skutecznie, zapobiega się skrwawieniu przy większych uszkodzeniach ciała. Pewien podróżnik był świadkiem, jak krajowcowi w Afryce odgryzł dziki wielbłąd rękę aż po łokieć. Krew buchała strumieniami. Odrazu rozgrzano aż do wrzenia oliwę na żelaznej płycie. Nieszczęśliwiec przyłożył ramię do oliwy. Zaskwierczało mięso, powstał naturalny niejako bandaż, krwotok ustał w okamgnieniu.

Znają murzyni także higjenę ciąży, nie są im obce metody odbywania porodu w uśpieniu, znają „cesarskie cięcie" i składanie „na szynach" złamanych członków.

Oszust ocyganił cygana-analfabetę.

Cygan Andrzej Dymitr chciał na jednym z urzędów policyjnych Lwowa posłać żonie kwotę 20 zł. Kupił przekaz pieniężny, ponieważ jednak był analfabetą, prosił o wypełnienie go niejakiego Edmunda Sokołowskiego. Ten, korzystając z analfabetyzmu cygana, wypełnił przekaz na adres swego kolegi Jana Semańczuka, który pieniądze podjął. Sprawa cała wydała się i obaj spryciarze siedzą obecnie za kratkami.

ZE SPORTU.

Zawody strzeleckie o puhar wędrowny „Orląt".

W dniu 26 bm. odbyły się na strzelnicy małokalibrowej M. K. WF. i PW. (Pohulanka) zawody strzeleckie z broni małokalibrowej zorganizowane przez Obwodową Komendę PW. 40 pp. dla zespołów hufców szkolnych P. W. szkół średnich o puhar wędrowny „ORLĄT".

Powyższe zawody zaszczycili swą obecnością z ramienia Komendanta Garnizonu pułkownik Gigiel-Melechowicz, Starosta Grodzki dr. Klimów, z ramienia Kuratora Okręgu Szkolnego Lwów p. Naczelnik wydziału ppłk. dr. Pisch, oraz pp. Dyrektorowie dr. Petyniak-Sanecki i dr. Chodowicki.

Do zawodów stanęło 18 zespołów a 5 strzelców obesłanych przez Dyrekcje szkół średnich z terenu m. Lwowa.

Największą ilość punktów a tem samem I-sze miejsce zdobył zespół VII. gimn. państw. w składzie: st. junak Dalej, Nowakowski, Mikieta i Miksiewicz, uzyskując 436 pktów.

Poza konkursem I miejsce zdobył zespół prywat. Semin. nauczyc. im. Bol. Prusa.

Indywidualnie I miejsce zdobył Radwański z VII. gimn. uzyskując 93 pkt.

Organizacja i kierownictwo zawodów spoczywało w rękach Obwodowego Komendanta PW. 40 pp. kpt. Groszaka. Kierownikiem strzelania był kapitan Jagiełłowicz Wł.

W skład komisji sędziowskiej zawodów wchodzili: kpt. Bielecki, por. Dawidowicz, prof. Chołubowski, delegat Związku Strzel. p. Zachodny, por. Łukomski, chor. Romaniszyn, prof. Kapałka, prof. Chrystowski, prof. Rzepka, Kapaika, Dręgiewicz i inni.

KRONIKA SPORTOWA.

Dziś:

Garbarnia—22 pp. w Siedlcach. Sędziuje mjr. Loth.

ŁKS.—Legja w Warszawie. Sędziuje p. Szneider.

Polonia—Wisła w Krakowie. Sędziuje p. Wardyszkiewicz.

ŁYŻWIARSTWO.

Nowy tor dla ośrodka łyżwiarskiego. Ośrodek łyżwiarski i hokejowy ma powstać we Lwowie z inicjatywy Okręgowego Urzędu i Ośrodka WF. i PW. przy DOK. VI. W tym celu rozpatrzywana jest kwestja otwarcia specjalnego toru lodowego na terenie Baonu Sanitarnego VI. przy ul. Jabłonowskich obok mającej powstać jeszcze w ciągu bież. roku hali zimowej. Będzie to ósmy tor łyżwiarski we Lwowie.

Na torze w Katowicach. Zatarg jaki zaistniał pomiędzy dyrekcją sztucznego toru w Katowicach a trenerem PZŁ. p. Jurokiem został zlikwidowany. Łyżwiarski kurs PZŁT. odbywa się normalnie pod kierownictwem p. Juroka.

Delcombe nie przyjedzie. Szerokie plany PZŁT. natrafiają już teraz na przeszkody. Zaangażowany już trener Delcombe (Szwajcarja), który przez wiele lat trenował wiedeńskiego mistrza świata Schaeffera, nie przyjedzie do Polski, wobec sprzeciwu Śląskiego Województwa.

Program radjowy.

Niedziela, 27 listopada.

Lwów (381). Godz. 9.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łac. we Lwowie. Tr. na wszystkie stacje P. R. 11.35: Odczyt misyjny „Religijne uzasadnienie Misyj", wygł. ks. dr. Józef Pastuszka, prof. Uniw. warsz. 11.50: Przerwa. 11.58: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05: Tr. z Krakowa z Teatru Słowackiego. Akademja ku czci Wyspiańskiego. W przerwie Urz. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 14.00: Kom. rolniczo-meteor. Państw. Instyt. Meteor. 14.05: „Ostatnie zabiegi przed zimą w gospodarstwie", wygł. p. Ignacy Pioś. 14.25: Pieśni ludowe w wyk. chóru męskiego „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana. 14.40: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba", wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki. 15.00: D. c. pieśni ludowych. 15.20: Audycja żołniersko-strzelecka. 16.00: Tr. z Krakowa. Program dla młodzieży: a) Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie" prof. Wilkosz. Z Warszawy feljeton Henryka Mościckiego. 16.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.45: „Podróż po tygodniu polskim", wygł. prof. Franciszek Walczak. 17.00: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum". 17.40: Wynik konkursu II Wesołej Niedzieli Radjowej. 17.55: Odczytanie programu na dzień następny. 18.00: Pieśni polskie w wykonaniu Gabrjeli Krygier-Bernackiej. Ak. Ludwik Urstein. W przerwie trans. z Krakowa. Pochód artystów i literatów z całej Polski na Skałkę, celem złożenia hołdu prochom Wyspiańskiego. 18.30: Płyty gramofonowe. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Trans. z Krakowa. Słuch. „Wesele" Wyspiańskiego. 19.45: Z Warsz. Wynik konkursu muzyczn. Śpiew Miecz. Faleckiego (tenor). 20.25—20.45: Recital śpiewaczy Gabrjela Kniaginina (bas), akomp. p. Tadeusz Seredyński. 20.45: D. c. koncertu z Warszawy. 21.50: Wiadomości sportowe ze Lwowa. Trans. na wszystkie stacje P. R. 22.00: D. c. koncertu. 22.25: Trans. z Katowic. Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.10—24.15: Z „Morskiego Oka" II część rewji pt. „Yo-Yo".

Poniedziałek, 28 listopada.

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 11'50: Komunikat meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'10: Muzyka z płyt gramofonowych. 13'20: Urz. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 13'25—15'15: Przerwa. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Przegląd komunikacyjny. 15'30: Muzyka z płyt gramof. 16: Skrzynka dla dzieci w oprc. cioci Ady. 16'12: Muzyka z płyt gramof. 16'25: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor p. Lucien Roquigny. 16'40: Trans. z Krakowa. Odczyt „Symbolika i aktualność wyzwolenia", wygł. prof. Bolesław Pochmarski. 17: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z kaw. „Italia". W przerwie 17'25: Lwowskie „Silva Rerum". 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. Heleny Cewińskiej (fortepian), Jadwiga Lenderówna (sopran) i Ludwik Urstin (akomp.). W przerwie: Lwowski komunikat teatralny na dzień bieżący. 19: „Yo?Yo" feljeton p. W. Budzyńskiego. 19'15: Rozmaitości. 19'30: Trans. z Warszawy. „Na widnokręgu". 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Operetka ze studja. „Książę Nancy" („Libellentanz") operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara w reżyserji i radjofonizacji Michaliny Makowieckiej. Wykonawcy: Aniela Szlemińska, Zofja Ważyńska, Irena Gadejska, Aleksander Wasiel, Bronisław Nietyksza i inni. W przerwach trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe i dod. do Pras. Dziennika Radj. 22: „Problem odrodzenia powieści historycznej" wygł. p. Teodor Parnicki. 22'15: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z dancingu „Adria" orkiestra Golda i Petersburskiego. 22'55: Komunikaty. 23—23'30: D. c. muzyki z dancingu „Adria".

Notowania giełdowe.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD GIEŁDOWY.

Lwów, 26 listopada 1932.

Na **rynku walutowym** zaznaczyło się lekkie zainteresowanie dla dolara przy tendencji mocniejszej, natomiast waluta angielska wykazywała dość znaczną nawet zniżkę kursu. Ruch naogół średni. — Płacono przeciętnie za: dolara gotówkowego 8'90'75, N. York 8'92'10, funty szterlingi 29'70, Londyn 28'80, korony czeskie 26'40, Pragę 26'42, franki szwajcarskie i Zurych 171'50, Berlin 211'50, Wiedeń 107'—.

Na giełdzie **akcyjnej** obroty normalnie słabe. Skromnych transakcyj dokonano w akcjach Tesp po 75 zł. i Gazów wschodnich po 9 zł. — zapotrzebowanie bardzo skromne, zlecenia dotyczą przeważnie sprzedaży.

Dla papierów państwowych tendencja niejednolita. Płacono za 4 prc. dolarową zł. 51, 3 prc. budowlaną 38'50, konwersyjną 41'50, 5 prc. kolejową 35'60, inwestycyjną 98'25.

Na giełdzie **zbożowej** naogół przewaga podaży nad popytem. Jedynie pszenica o wysokim ciężarze gatunkowym poszukiwana. Ceny wszystkich artykułów kształtują się zniżkowo, w szczególności tanieje owies (także i niezadeszczony) oraz żyto i mąka żytnia.

Z końcem tygodnia płacono za 100 kg. loco Lwów: pszenica 740 g/l zł. 27'75—28—25, standartowa 25'75—26'25, żyto jednolite 24—24'50, zbiorowe 15'50, 15'75 owies dworski (biały) 16'75—17'25, dworski zadeszczony 15'25—15'75, otręby żytnie 6'50—7, pszenne 8'50—9, mąkę pszenną luksusową 50—51, żytnią 55 prc. 30—30'50, 65 prc. 28'50—29.

Eksportowano w dalszym ciągu fasolę przy cenach przeważnie utrzymanych.

W najbliższej przyszłości kreowanych zostanie kilka nowych giełd zbożowo-towarowych i tak z końcem bieżącego miesiąca otwiera Giełda zbożowa lubelska oddział w Równem, następnie rozpocznie swą działalność Giełda w Łodzi i Wilnie.

Związek Giełd zbożowo - towarowych mający siedzibę w Warszawie zwołuje w przyszłym miesiącu posiedzenie, a jednym z punktów porządku dziennego będzie sprawa nowelizacji rozporządzenia o organizacji giełd, a w szczególności chodzi o reorganizację sądownictwa giełdowego i dostosowanie do nowego kodeksu postępowania cywilnego. **E. F.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 listopada. (G.)

Dewizy (transakcje).

Belgja 358'50—358'55. Londyn 28'70 do 28'75. Nowy Jork 8'921, Nowy Jork kabel 8'925. Paryż 34'92, Szwajcarja 171'60.

Obroty bardzo małe. Tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe 8'91 i trzy czwarte. Rubel złoty 4'60 i pół do 4'60 i jedna czwarta. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211'90. Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 211'40.

Papiery procentowe.

4 proc. pożyczka inwestycyjna 98'50 do 93, 4 proc. państw. pożyczka premjowa dolarowa 50, 50, 50'25, 5 proc. pożyczka konwersyjna 41'75—41'50 6 proc. pożyczka dolarowa 56'50—55, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 53, 53'25, 53'12, 7 proc. listy zastawne B. G. K. 83'25, 7 proc. obligacje B. G. K. 83'25, 7 proc. listy Banku Rolnego 83'25, 8 proc. listy zastawne m. Warszawy 55'25—55'75, 8 proc. listy zastawne B. G. K. 94 (161'68), 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94 (161'68), Bank Polski 87, Lilpop 12'50. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słaba przy obrotach małych. Obroty akcjami małe.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE

E. 9407/31. Edykt licytacyjny. Dnia 29 grudnia 1932, godzina 10, w tutejszym Sądzie, biuro Nr. 16, sprzeda się następujące

udziały brutt:	nazwa pola naftowego:	wartość szacunkowa	najniższa oferta:
1/4%	Tepege I	1070 zł.	356.66 zł.
7/8%	Dąbrowa 75	1933 „	644.33 „
3%	Adolf I	30.450 „	10.150.00 „
1/4%	Izasław VI	1.866 „	622.00 „
1/4%	Tepege I.	1.070 „	356.66 „
1/4%	Dąbrowa 75	552 „	184.00 „
0.35%	Dąbrowa 10	400 „	133.33 „
0.35%	Dąbrowa 11	350 „	166.66 „
księgi naftowej gminy Bitków			
0.1875%	Robert I	410 „	136.66 „
księgi naftowej gminy Pasieczna			
0.44%	Kalmus I.	880 „	293.33 „
księgi naftowej gminy Bitków.			

Sąd Grodzki
Nadwórna, dnia 23 listopada 1932. 6611

E. 9369/30. Edykt licytacyjny. Dnia 30 grudnia 1932, o godzinie 9 przed połud., w biurze Nr. 62, tut. Sądu odbędzie się licytacja realności lwh. 738 ks. gr. gm. kat. Podgórze - Kraków. składająca się z parc. gr. lk. 1383/3, 1392/1 i 1393/2. Na realności tej stoi budynek mieszkalny piętrowy połączony z oficyną piętrowa w Podgórzu, przy ul. Kalwaryjskiej 58. Wartość szacunkowa 138.481 zł. 40 gr. Najniższa oferta 69.240 zł. 70 gr. Warunki licytacyjne i inne dokumenty można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze Nr. 66. tut. Sądu. 6619
Sąd Grodzki, Oddział III. na Podgórzu
Kraków, dnia 15 listopada 1932.

E. 905/32. Edykt licytacyjny. Dnia 30 grudnia 1932, o godzinie 11 1/2 przed poł., biuro Nr. 62 w tut. Sądzie odbędzie się licytacja realności lwh. 847 ks. gr. gm. kat. Borek Fałęcki. Realność ta składa się z parc. gr. lk. 165/32 na której stoi budynek mieszkalny jednopiętrowy. Wartość szacunkowa wynosi 53.937 zł. Najniższa oferta 26.968 zł. 75 gr. Warunki licytacyjne i inne dokumenta można przeglądać w biurze Nr. 66, tut. Sądu w godzinach urzędowych. 6620
Sąd Grodzki, Oddział III. na Podgórzu
Kraków, dnia 21 listopada 1932.

E. 9839/31/9. Edykt licytacyjny. Dnia 28 grudnia 1932, godzina 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie, biuro 51. licytacja realności whl. 308, gminy Biały Potok. Wartość szacunkowa 2810 zł. Najniższa oferta 1872 zł. Warunki do przejrzenia w Sądzie
Sąd Grodzki, Oddział V.
Czortków, 21 października 1932. 6621

E. 1482/29. Edykt. Dnia 23 grudnia 1932 godz. 8 1/2 odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacja 1) pbud. 1170. gm. Mikuliczyn z willą drewnianą, obszaru 2 ar 54 m. kw. — 2) pbud. 1147 gm. Mikuliczyn z willą murowaną obszaru 2 ar 54 m. kw. Wartość szacunkowa ad 1) 15.883 zł., ad 2) 28.500 zł. — Najniższa oferta ad 1) 7.941 zł. 50 gr., ad 2) 14.250 zł. Poniżej najniższych ofert sprzedaż nie nastąpi.
Sąd Grodzki
Delatyn, 21 listopada 1932. 6633

E. 73/32. Edykt. Na wniosek Towarzystwa Zaliczkowego w Rozdole odbędzie się w tutejszym Sądzie, dnia 29 grudnia 1932, godz. 11'30, biuro Nr. 2, licytacyjna sprzedaż 1/3 części pbud. 11, pgrt. 264, 265, 698/5, 699/1, 700/8, 700/6 i pbud. 149 gminy Malechów, Stanisława i Marji Łukawskich własnej, oraz 1/8 część pbud. 46, pgrt. 64, 68, 372, 478. 479. 554/1, 554/2, 555/2. 1292/1 i 1294 gminy Malechów, Piotra Gałatio własnej. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami wynosi 1.346 zł. 88 gr. Najniższa oferta 897 zł. 92 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wzywa się wszystkich roszczących sobie jakiekolwiek prawa do powyższych nieruchomości, ażeby zgłosiły je w tut. Sądzie najdalej do 21 grudnia 1932, gdyż w przeciwnym razie uwzględnione zostaną o tyle, o ile widoczne będą z akt egzekucyjnych.
Sąd Grodzki. Oddział IV.
Mikołajów, dnia 2 listopada 1932. 6634

E. 4662/32. Edykt licytacyjny. Dnia 30 grudnia 1932, godzina 9, odbędzie się w podpisanym Sądzie, biuro 40, licytacja całych realności whl. 819, 826, 827, 828, 829, gminy Sambor, Lwowska, oszacowanych razem na 7.791 zł. 20 gr. Najniższa oferta razem wynosi 3.895 zł. 60 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.
Sąd Grodzki
Sambor, 19 listopada 1932. 6636

V. E. 245/32. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Dnia 30 grudnia 1932, godzina 11, sprzeda się realność whl. 668, gminy Kimirz. Wartość szacunkowa 105269 zł. 65 gr., w tem wartość drzewostanu 41.943 zł. 22 gr. Najniższa oferta 70.179 zł. 32 gr. Prawa wobec których licytacja byłaby niedopuszczalna należy zgłosić przed licytacją, gdyż wobec nabywcy w dobrej wierze nie mogłyby być one potem dochodzone. 6569
Sąd Grodzki
Przemyślany, dnia 17 października 1932.

V. E. 10280/30. Dnia 28 grudnia 1932, godz. 10, biuro 103, odbędzie się licytacja realności whl. 1248 gm. Stanisławów. Przynależność 2 domy i 2 budki. Wartość szacunkowa 20.246 zł. Najniższa oferta 10123 zł.
Sąd Grodzki, Oddział V.
Stanisławów, 20 listopada 1932. 6637

AMORTYZACJE.

III. Nc. 441/32/3. Umorzenie weksla. Na wniosek Michała Nickowskiego i tow., do rak Józefa Kubisza w Stanisławowie, ul. Kasprówka 82, wdraża się postępowanie umorzenia zaginionego weksla bez daty opiewającego na 520 złotych w złocie podpisanego przez Michała i Franciszkę Korzeniowskich w Czortkowie, a wręczonego śp. Janowi Nickowskiemu. Posiadacza tego weksla wzywa się, by do dni 60 od dnia ogłoszenia t. i. do dnia 23 stycznia 1933 tutejszemu Sądowi przedłożył, gdyż w przeciwnym razie za nieistniejący uznany zostanie.
Sąd Grodzki, Oddział III.
Czortków, dnia 24 listopada 1932. 6622

FIRMY

Firm. 207/31. Spółdz. I. N. 82. Zmiany dotyczące wpisanej już Spółdzielni. Do rejestru Spółdzielni wpisano dnia 9 grudnia 1931, przy Firmie Kasa Stczyka Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w Dąbrowie k. Tarnowa — następującą zmianę: Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni odbytego dnia 22 listopada 1931, w Dąbrowie k. Tarnowa wybrano w miejsce 3 członków zarządu, ustępujących na skutek kończącego się czterolecia, a to Ks. Kanonika Franciszka Słowińskiego, przełożonego zarządu, Stanisława Więcka zastępcy przewodniczącego i Jana Fido, jakoteż w miejsce ustępujących 4 członków Rady Nadzorczej, a to Ks. Kanonika Jana Zachary przewodniczącego Rady Nadzorczej, Jana Golonki, zastępcy przewodniczącego, Antoniego Chmury i Jana Jachyma — następujących 3 członków zarządu i 4 członków Rady Nadzorczej. Członkami zarządu wybrano ponownie Ks. Kanonika Franciszka Słowińskiego jako przełożonego zarządu, Jana Fidę jako jego zastępcę i Stanisława Więcka jako kasjera. Członkami Rady Nadzorczej wybrano ponownie: Ks. Kanonika Jana Zacharę jako przewodniczącego Rady Nadzorczej, Jana Golonkę jako zastępcę przewodniczącego, Antoniego Chmurę i Jana Jachyma jako członków Rady.
Sąd Okręgowy. Wydział I.
Tarnów, dnia 1 grudnia 1931. 6641

L. cz. Firm. 222/32. A. 553. Zmiany dotyczące wpisanej już firmy spółkowej. Dnia 20 października 1932, wpisano przy firmie „Eksportowa Przetwórnia Mięsna, Czechniccy, Kazanowie, Krausowie i Rusinowski w Tarnowie następujące zmiany: 1) wystąpili spólnicy Franciszek Kazana i Tadeusz Kazana. 2) Brzmienie firmy: Eksportowa Przetwórnia Mięsna, Czechniccy, Krausowie i Rusinowski w Tarnowie. 3) Uprawnieni do zastępstwa Spółki są dwaj spólnicy, a to Antoni Czechnicki, a na wypadek jego przeszkody Jan Czechnicki (kolektywnie z Michałem Krausem lub z Ignacym Krausem. 4) Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy umieszcza swe podpisy Antoni Czechnicki z Michałem Krausem lub Ignacym Krausem, albo Jan Czechnicki z Michałem Krausem lub Ignacym Krausem.
Sąd Okręgowy. Wydział II.
Tarnów, dnia 15 października 1932. 6642

Lcz. Firm. 220/32. A. 561. Wykreślenie jawnej Spółki handlowej. Dnia 20 października 1932, wykreślono w rejestrze wskutek zwinięcia przedsiębiorstwa: Siedziba firmy Spółkowej: Tarnów, Rzeźnia Miejska. Brzmienie firmy: Czechniccy, Krausowie i Rusinowski, Przetwórnia Eksportowa Mięsna w Tarnowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Skup trzody, wyrabianie bekonów w Rzeźni Miejskiej w Tarnowie, eksport tych bekonów, skup i eksport trzody. — Spólnicy: Antoni Czechnicki, Jan Czechnicki, Michał Kraus, Ignacy Kraus i Józef Rusinowski.
Sąd Okręgowy. Wydział II.
Tarnów, dnia 15 października 1932. 6643

Rej. A. 237/94. Wpis do rejestru handlowego firmy kupca pojedynczego. Siedziba firmy: Przemyślany. Brzmienie firmy: Abraham Bitkower, kupiec. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przeróbka i handel drzewem. Właściciel: Abraham Bitkower. Data wpisu: 14 czerwca 1932.
Sąd Okręgowy.
Brzeżany, 3 czerwca 1932. 6574

Rej. A. 181/68. Wykreślenie z rejestru handlowego. Zarządza się wykreślenie z rejestru handlowego dla Firm. pojedynczych Firmy: „Dr. Kornel Krzeczunowicz, młyn turbinowo - motorowy z siedzibą w Bołszowcach. Data wpisu: 24 września 1932.
Sąd Okręgowy
Brzeżany, dnia 23 września 1932. 6575

Firm. 59/32. Rej. A. 235/93. Wpis jawnej spółki handlowej. Do rejestru wpisano dnia 22 marca 1932. Siedziba firmy: Podhajce. Brzmienie firmy: Th. Rimalt i Dr. Karpf, skup i eksport jaj, masła i ziemiopłodów w Podhajcach. Przedmiot przedsiębiorstwa: skup i eksport jaj, masła i ziemiopłodów. Kapitał zakładowy wynosi 2.000 zł. Rodzaj spółki. Jawna spółka handlowa od 21 marca 1932. Spólnicy: Theodor Rimalt, kupiec we Lwowie, ul. Ossolińskich 15, i Dr. Józef Karpf, przemysłowiec w Kałuszu. Zarząd Spółki i jej zastępstwo należy do obu spólników kollektywnie. Podpis firmy: pod wypisanem lub w drodze mechanicznej wyciśniętem brzmieniem firmy umieszczą obaj spólnicy swe podpisy.
Sąd Okręgowy
Brzeżany, 22 marca 1932. 6576

UZNANIA ZA ZMARŁEGO.

I. T. 23/31/1. Józef Kowalczyk, urodzony 1881 w Jastrzębiu, żołnierz 16 p. obrony ausr., zaginął na wojnie 1914. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po sześciu miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie.
Sąd Okręgowy. Wydział I.
Nowy Sącz, 9 maja 1932. 6528

I. T. 155/30/4. Edykt. Wojciech Topor, urodzony dnia 13 marca 1898 w Bańskiej, żołnierz 20 p. p. austr., zaginął na wojnie światowej na froncie rosyjskim w roku 1916 Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wydane zostanie orzeczenie.
Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny
Nowy Sącz, dnia 7 kwietnia 1932. 6529

I. T. 128/30/5. Edykt. Jan Fąfrowicz, urodzony dnia 20 maja 1872 w Zaskalu, żołnierz 20 p. p. lub 32 p. p. obr. kraj. austr. zaginął na wojnie światowej w roku 1918 w Albanji. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wydane zostanie orzeczenie.
Sąd Okręgowy. Wydział I., cywilny
Nowy Sącz, dnia 6 kwietnia 1932. 6530

I. T. 64/30/2. Michał Ligas, syn Antoniego i Anny, urodz. 23 września 1851 r. w Tylmanowej, wyemigrował przed 40 laty do Ameryki i tam około 1900 r. zaginął. Wdrażając postępowanie, celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po roku na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 6531
Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny
Nowy Sącz, dnia 17 kwietnia 1932.

IV. T. 163/28/6. Józef Łącki, urodzony 1893 w Łososinie Górnej, żołnierz austr., zaginął na wojnie 1917. Wdrażając postępowanie, celem uznania go zmarłym, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach, na ponowną prośbę, wyda się orzeczenie.
Sąd Okręgowy. Wydział IV.
Nowy Sącz, dnia 14 maja 1929. 6533

T. 246/30. Edykt. Michał Pylypów, syn Grzegorza i Kseni, ur. 3 lutego 1882, przynależny do gminy Stasiowa Wola, powołany w 1914 do wojska austr. 20 obr. kraj. zaginął i od 1915 niema o nim wiadomości. Ogłasza się, aby do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie.
Sąd Okręgowy.
Brzeżany, 20 marca 1931. 6572

Lcz. T. 256/30. Edykt. Andruch Muszak, syn Petra urodz. 26 grudnia 1875 w Łuczyńcach, wyjechał przed około 30 laty do Ameryki, gdzie przebywał w mieście Rochester N. Y., do roku 1911, korespondował ze swoją żoną, a od tego czasu nie ma o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby do 12 miesięcy udzielono Sądowi lub adwokatowi Drowi Naglerowi w Brzeżanach, którego ustanawia się obrońca węzła małżeńskiego, wiadomości o zaginionym.
Sąd Okręgowy.
Brzeżany, 1 czerwca 1932. 6573

T. 173/28. Nykoła Szykieryniec, syn Ilka i Marji, urodzony w Rypnem, 12 lutego 1890, żołnierz armji austrjackiej, od roku 1914 nie daje znaku życia o sobie. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie.
Sąd Grodzki, Oddział IV.
Stryj, dnia 11 lipca 1928. 6579

T. 119/23. Damian Dzendzera, syn Iwana i Anny, urodz. 13 października 1865 w Włodzimiercach, rel. gr. kat., jako żołnierz armji ukraińskiej, zaginął w r. 1920 w niewoli polskiej. Wiadomości o nim udzielić należy adw. obrońcy węzła małżeńskiego Drowi Singerowi lub tutejszemu Sądowi, który po roku od tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie.
Sąd Okręgowy, Wydział I.
Stryj, dnia 17 maja 1932. 6581

KOLEJ LOKALNA DROHOBYCZ - TRUSKAWIEC S. A.

II. Ogłoszenie.

XIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki Akcyjnej „Kolej Lokalna Drohobycz-Truskawiec“ odbędzie się dnia 10 grudnia 1932, o godzinie 10-tej przed południem w lokalu Biura Małopolskich Kolei Lokalnych (gmach Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, IV. p., drzwi 453) we Lwowie z następującym porządkiem dziennym:

1) Rozpatrzenie sprawozdania Zarządu z czynności oraz Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków za okres od 1 kwietnia 1931 do 31 marca 1932 i uchwała co do udzielenia absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej.

2) Zmiana § 47 statutu w tym kierunku, że rok obrotowy Spółki trwa nie od 1 kwietnia do 31 marca roku następnego, lecz od 1 stycznia do 31 grudnia.

Warunki prawa do głosu na Walnem Zgromadzeniu określa § 20 statutu Spółki.

Lwów, dnia 18 listopada 1932. 6483
Zarząd.

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk
Z drukarni „Słowa Polskiego“, Lwów ul. Zimorowicza 13.